

# EXPRES



Nr I (1630)  
ROK VI.

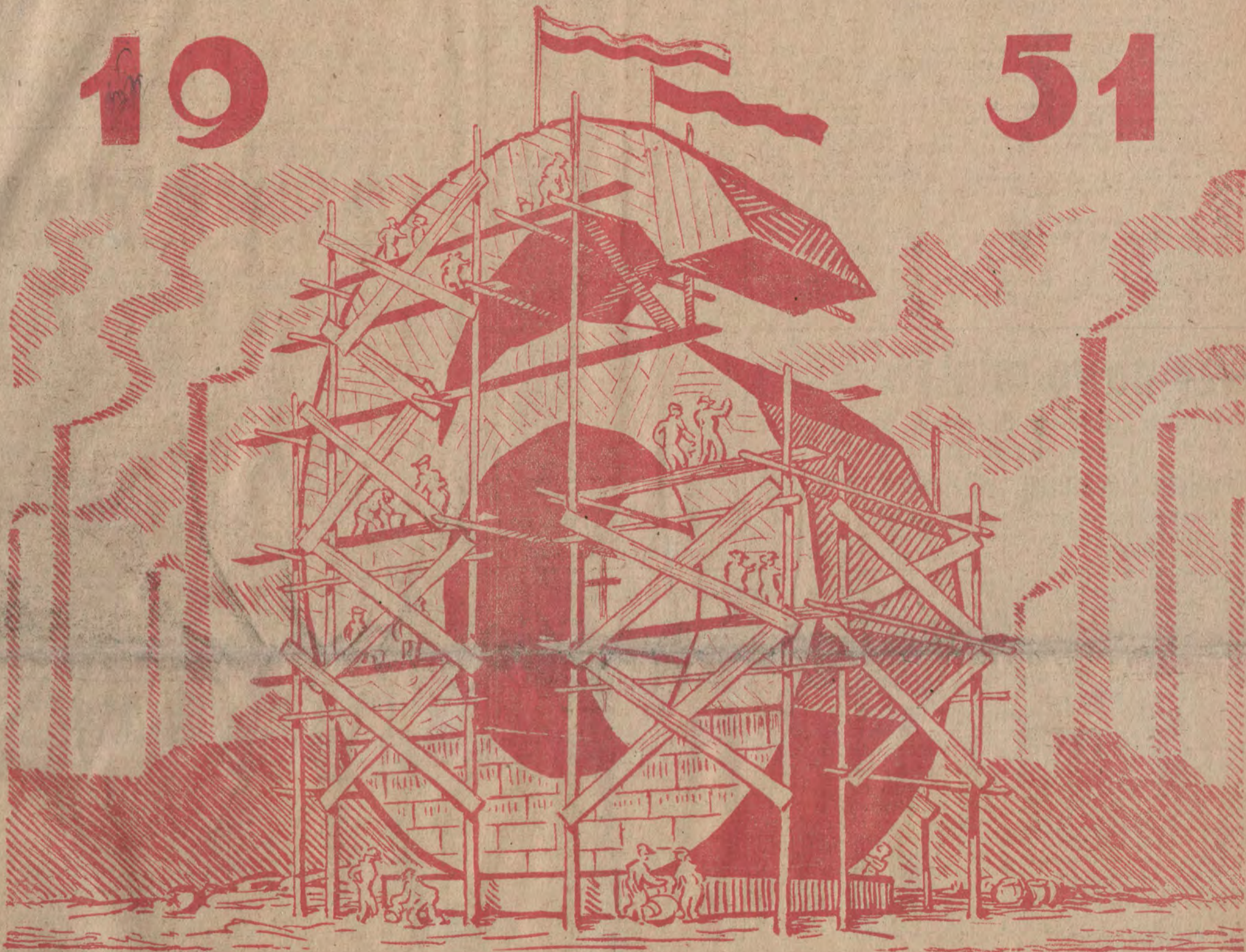
## ILUSTROWANY

NIEDZIELA  
PONIEDZIAŁEK

CZYTELNIKOM  
I SYMPATYKOM  
naszego pisma  
składamy życzenia z okazji  
NOWEGO ROKU  
Redakcja  
„Expressu Ilustrowanego”

# 19

# 51



**Doniosłe uchwały  
Rady Ministrów**

# OBNIŻKA CEN

**Program wzrostu  
stopy życiowej**

**dalszym krokiem na drodze do dobrobytu**

## Niektóre artykuły powszechnego użytku

I.

Rada Ministrów stwierdza, iż w wyniku osiągniętej obniżki kosztów własnych produkcji i obrotu, oraz w rezultacie przeprowadzonej reformy systemu pieniężnego i dalszego ograniczenia elementów kapitalistycznych — zaistniała możliwość zapoczątkowania polityki obniżki cen artykułów powszechnego użytku.

II.

W związku z powyższym Rada Ministrów postanawia z dniem 1 stycznia 1951 r. obniżyć ceny pewnych artykułów powszechnego użytku, a mianowicie:

- |   |                        |
|---|------------------------|
| 1. mięsa wieprzowego                                    | o 10 proc.             |
| 2. wędlin   | przeciętnie o 5 proc.  |
| 3. tłuszczu wieprzowego wszystkich gatunków             | o 5 proc.              |
| 4. mydła do prania                                      | o 10 proc.             |
| 5. obuwia produkcji przemysłu państwowego:              |                        |
| a) męskiego na skórze                                   | przeciętnie o 9 proc.  |
| b) męskiego i damskiego na krepie                       | o 20 proc.             |
| c) tekstylnego  | o 10 proc.             |
| d) dziecięcego  | o 5,5 proc.            |
| e) śniegowców   | o 9,5 proc.            |
| 6. galanterii skórzanej produkcji przemysłu państwowego | przeciętnie o 13 proc. |
| 7. żarówek  | przeciętnie o 20 proc. |

- |  |                        |
|--|------------------------|
| 8. niektórych artykułów instalacyjno - elektrotechnicznych powszechnego użytku (przełączniki, wyłączniki, drobny sprzęt instalacyjny, drobne części radiowe) | przeciętnie o 18 proc. |
| 9. niektórych artykułów metalowych powszechnego użytku (zamki, artykuły śrubowe, armatura sieci domowej, okucia i inne)                                      | przeciętnie o 30 proc. |
| 10. szkła okiennego  | o 37 proc.             |

III.

Wykonanie uchwały porucza się przewodniczącemu Państwowej Komisji Planowania Gospodarczego i ministrowi Handlu Wewnętrznego.

## Artykuły zaopatrzeniowe i inwestycyjne

Rada Ministrów biorąc pod uwagę zarówno dotychczasowe osiągnięcia w zakresie obniżenia kosztów własnych produkcji, jak również i konieczność dalszej systematycznej walki o rozszerzenie i pogłębienie tych osiągnięć, dążąc do zapewnienia pomyślnych warunków dla realizacji zadań w zakresie uprzemysłowienia kraju również i od strony właściwego ukształtowania cen, postanawia:

I.

Przeprowadzić z dniem 1 stycznia 1951 r. obniżkę cen szeregu artykułów inwestycyjnych i zaopatrzeniowych.

- |                       |           |
|-----------------------|-----------|
| 1. wyrobów hutniczych | o 7 proc. |
|-----------------------|-----------|

(Dalszy ciąg na str. 2-ej).

Uchwały Rady Ministrów w sprawie obniżki cen niektórych artykułów powszechnego użytku i w sprawie obniżki cen artykułów zaopatrzeniowych i inwestycyjnych są wyrazem polityki gospodarczej państwa ludowego, której celem jest zaostrzenie walki o obniżkę kosztów własnych, zwiększenie akumulacji i podniesienie stopy życiowej mas pracujących.

Uchwały te pozostają jednocześnie w związku z niedawną reformą systemu pieniężnego, która przez utrwalenie nowej ułoty stworzyła warunki dla praktycznej realizacji polityki pełnej stabilizacji cen i ZAPOCZĄTKOWAŁA SYSTEMATYCZNĄ OBNIŻKĘ CEN, PRZEWIDZIANĄ NA CAŁY OKRES PLANU 6-LETNIEGO.

Obie uchwały mają szczególne znaczenie na tle sytuacji międzynarodowej, a mianowicie w obliczu żywiołowej zwyżki cen w krajach kapitalistycznych, pociągającej za sobą stały spadek stopy życiowej mas pracujących.

W przeciwieństwie do tego, Polska Ludowa i inne kraje budujące podstawy socjalizmu nie mówią już o uśpiającym rozkwicie gospodarczym ZSRR, prowadzą politykę obniżania cen poprzez stały rozwój produkcji i obniżanie kosztów własnych, a co za tym idzie — gwarantują planowy wzrost stopy życiowej i dobrobytu ludzi pracy.



# Obniżka cen

(Dalszy ciąg ze str. 1-ej)

2. wyrobów metalowych, a w szczególności odlewów, drutów i wyrobów z nich, artykułów śrubowych, okuć budowlanych i meblowych i innych metalowych artykułów zaopatrzeniowych	średnio o 29 proc.
3. maszyn i aparatów elektrycznych, transformatorów, urządzeń termotechnicznych, sprzętu teletechnicznego i sprzętu instalacyjnego	średnio o 25 proc.
4. taboru i sprzętu kolejowego	średnio o 11 proc.
5. maszyn i sprzętu ciężkiego oraz kotłów	średnio o 13 proc.
6. obrabiarek do metalu i drzewa	średnio o 16 proc.
7. maszyn i urządzeń górniczych	średnio o 12 proc.
8. maszyn włókienniczych	średnio o 14 proc.
9. sprzętu motoryzacyjnego (traktorów, samochodów ciężarowych, przyczep i silników, motopomp)	średnio o 15 proc.
10. szkła płaskiego	średnio o 30 proc.
11. opakowań drewnianych i stolarki budowlanej, produkowanej przez C. Z. P. Drzewnego	średnio o 21 proc.
12. produktów i półproduktów chemicznych, przeznaczonych na zaopatrzenie przemysłu oraz sprzętu spawalniczego	średnio o 24 proc.
13. wyrobów gumowych (opon i detek do samochodów ciężarowych i traktorów, transporterów, pasów i innych artykułów zaopatrzeniowych)	średnio o 24 proc.
14. skórzanych artykułów technicznych i ochronnych	średnio o 21 proc.
15. artykułów i tkanin technicznych	średnio o 15 proc.
16. papierów przemysłowo-technicznych, kartonów	średnio o 28 proc.
17. wyrobów szmatowych	średnio o 10 proc.
18. niektórych artykułów izolacyjnych (dla budownictwa)	średnio o 32 proc.

## II.

Wykonanie niniejszej uchwały porucza się przewodniczącemu Państwowej Komisji Planowania Gospodarczego i wszystkim zainteresowanym ministrom.

## Trzy nowe ministerstwa

Przemysłu Chemicznego, Budownictwa Przemysłowego i Budownictwa Mieszkaniowego

### Uchwalenie prowizorium budżetowego przez Sejm

WARSZAWA. Na przedpołudniowym posiedzeniu w dniu 30 grudnia Sejm Ustawodawczy R.P. uchwalił kilka rządowych projektów ustaw.

M. in. uchwalono ustawy o utworzeniu ministerstw Przemysłu Chemicznego, Budownictwa Przemysłowego i Budownictwa Mieszkaniowego. Po przerwie obiadowej w dalszym ciągu obrad poseł Rataj (ZSL) złożył sprawozdanie komisji planu gospodarczego i budżetu o rządowym projekcie ustawy o prowizorium budżetowym na okres od 1 stycznia do 31 marca 1951 r.

Krótko motywując ustawę poseł Rataj wskazał na zasadniczą przebudowę układu budżetu w tym roku i na ścisłe jego powiązanie z Narodowym Planem Gospodarczym.

W związku z tym — oświadczył referent — szczegółowa debata nad budżetem odbędzie się łącznie z rozpatrywaniem Narodowego Planu Gospodarczego.

Izba w drugim, a następnie w trze-

cim czytaniu jednomyślnie uchwaliła ustawę o prowizorium budżetowym na pierwszy kwartał 1951 r.

## W 7 rocznicę utworzenia AL Meldunek do Marszałka Rokossowskiego przesłała załoga Zakładów im. Armii Ludowej

Załoga ZPB im. Armii Ludowej, zgromadzona na akademii w dniu 30 grudnia 1950 roku, wystosowała list do Marszałka Polski Konstantego Rokossowskiego, w którym czytamy m. in.:

„Zakłady nasze noszą chlubną i zobowiązującą nazwę ZPB im. Armii Ludowej. Pobudzona tą nazwą i zwycięską tradycją A. L. załoga nie szczędziła wysiłków, aby w pierwszym roku Planu 6-letniego wykonać w pełni zadania produkcyjne“.

## W rocznicę historycznego aktu

# Powstanie KRN

### zapoczątkowało nowy okres w walce klasy robotniczej i narodu

W noc sylwestrową 1943—44 w Warszawie zebrał się pod przewodnictwem Bolesława Bieruta konspiracyjny działacz demokratyczny, by powołać przedstawię wicelstwo narodu — Krajową Radę Narodową.

Od tego pamiętnego dnia mija siedem lat. Były to lata długie, lata niezwykle, wypełnione pracą i walką, lata zwycięskiego marszu naprzód, w ciągu których naród polski prowadzony przez swą partię robotniczą pokonywał trudności, dawało by się nie do przewyciężenia, dokonywał zadań potężnych — na miarę w historii naszej ojczyzny, nie spotykamy.

KRN powstała w przededniu wyzwolenia Polski przez Armię Radziecką, powstała w momencie decydującej walki o władzę, gdy rząd londyński i reakcyjne organizacje burżuazyjno-obszarncze w kraju robiły wszystko, aby przechwycić władzę w swe ręce, aby owdolnąć aparatem władzy w chwili, gdy najeźdźca hitlerowski poniesie ostateczną klęskę.

Zbrodnica, jawnie zdradziecka polityka reakcji, która dążyła do wywołania konfliktu zbrojnego z Armią Radziecką, musiała wywołać i wywołała opór wszystkich prawdziwie patriotycznych i postępowych elementów w kraju.

Nieodwołnym stało się natychmiastowe powołanie do życia prawdziwego przedstawicielstwa narodu, zdolnego pokierować dalszą walką narodowo-wyzwoleńczą, przedstawicielstwa, które by zjednoczyło wszystkie siły demokracji polskiej.

Do tego historycznego aktu mogła doprowadzić tylko prawdziwie patriotyczna, prawdziwie rewolucyjna partia, mobilizująca masy do walki z wrogiem, partia ciesząca się zaufaniem mas.

Tą partią była Polska Partia Robotnicza — która podczas lat okupacji organizowała naród polski do walki, two-

rzyła szeroki front demokratyczny klasy robotniczej, chłopstwa i inteligencji, do walki o wyzwolenie narodowe i władzę ludu. Polska Partia Robotnicza stała się też inicjatorką KRN.

W ciągu sześciu lat, które dzielą nas od chwili odzyskania niepodległego bytu, państwo ludowe pogłębiało nieustannie historyczne przeobrażenia zapoczątkowane zdobyciem władzy przez masy pracujące.

Rok 1950 był na tym polu rokiem przełomowym. — Doniosła ustawa o Radach Narodowych, uchwalona przez Sejm, wciągnęła jeszcze silniej rasy do udziału w rządzeniu państwem, rozwinęła jeszcze bardziej aktywność mas ludo-

wych w budownictwie nowego ustroju społecznego, wzmocniła władzę ludowego państwa.

Rady Narodowe, którym początek dała powstała na przełomie 1943—44 roku Krajowa Rada Narodowa — są dziś potężnym orężem ludu polskiego w walce o pomyślne wykonanie Planu 6-letniego, w walce o budowę podstaw socjalizmu na wsi i w mieście.

Rocznice Krajowej Rady Narodowej obchodzimy w dniu Nowego Roku. Jest w tym głęboki symbol i głęboki sens. Powstanie Krajowej Rady Narodowej było Nowym Rokiem Polski Ludowej, Polski Socjalistycznej.

## Doniosły dekret

# Pomoc i opieka Państwa nad wynalazczością pracowniczą

W numerze 47 Dziennika Ustaw RP ogłoszony został dekret o Wynalazczości Pracowniczej.

Jest to pierwszy akt ustawodawstwa, regulujący ramowo zagadnienia

związane z ruchem racjonalizatorskim. Dekret jest pierwszym krokiem na drodze reformy polskiego prawa patentowego, zasady premiovania, oceny, wniosków racjonalizatorskich itp.

Celem dekretu jest zapewnienie pracownikom gospodarki narodowej pomocy i opieki państwa w zakresie wynalazczości. Dekret dzieli pomysły pracownicze na trzy kategorie: wynalazki, udoskonalenia techniczne i usprawnienia.

Dekret stwierdza, że właścicielem wynalazków pracowniczych jest państwo, które zapewnia twórcom pomysłów prawo do wynagrodzenia i przewiduje sankcje karne w stosunku do tych, którzy traktują wynalazek pracowniczy jako wynalazek prywatny.

Dekret zobowiązuje Radę Ministrów do opracowania zasad obliczania wynagrodzenia za wynalazki, udoskonalenia techniczne i usprawnienia oraz zobowiązuje przewodniczącego PKPG do ustalenia trybu oceniania pomysłów i ustalania przypadków, w których udzielana będzie racjonalizatorom pomoc techniczna.

## Obrady Plenum

### ORZZ w Łodzi

Dnia 30 grudnia odbyło się w Łodzi Plenum ORZZ, poświęcone uchwałąm VI Plenum CRZZ. Ob. Stankiewicz — sekretarz ORZZ — zdała sprawozdanie z przebiegu obrad CRZZ w Warszawie, poświęcając wiele uwagi uchwałąm w sprawie rozwoju współzawodnictwa, akcji socjalnej i ujednoczenia struktury organizacyjnej związków.

W dyskusji, w której zabierali głos przedstawiciele związków branżowych i rad powiatowych, poruszono szereg zagadnień, dotyczących lepszego i pełniejszego wykorzystania funduszy socjalnych.

Dyskusję podsumował ob. Wiktor Dróżdż — członek ORZZ.

## Życzenia noworoczne w Prezydium RN

Dorocznym zwyczajem przewodniczący Prezydium Rady Narodowej — ob. Marian Minor będzie przyjmował życzenia noworoczne od przedstawicieli władz, organizacji, instytucji i społeczeństwa w Nowy Rok o godz. 10 w lokalu Prezydium.

W imieniu przewodniczącego Wojewódzkiej Rady Narodowej życzenia będzie przyjmował wiceprzewodniczący — ob. Kucner w dniu 1 stycznia o godz. 11 w lokalu Województwa przy ul. Ogrodowej 15.

## Nasze Rady

JANKA P. Z NARUTOWICZA: List Pani jest napisany tak niedbale, że nie sposób go odczytać. Odpowiemy, jeżeli otrzymamy list czy telny. Bez podania nazwiska, adresu i miejsca pracy, nie będziemy mogli interweniować.

ZMARTWIONA P. K.: Nie posiadamy wpływu na uzyskanie urlopu. Narzeczoną Pani powinien zwrócić się o to do swoich bezpośrednich władz.

## Codzienna nowelka „Expressu”

# Toast noworoczny

Zegar wybił godzinę dwunastą. — A zatem Nowy Rok! — zerwaliśmy się z miejsc.

— Tak, Nowy Rok! — zawołał gospodarz. Podszedł do kredensu i wrócił za chwilę niosąc tacę, a na niej piękne, stare kryształowe kieliszki.

— Wypijmy a cześć Nowego Roku! — nalał kieliszki.

— I za zdrowie pięknych pań! — zawołał ktoś z boku.

Przeliczyłem odruchowo kieliszki. Było ich jedenaście. Brakowało jednego do tradycyjnego tuzina.

— Piękny komplet. — zauważyłem.

— I bardzo stary! To jeszcze pamiątka po moim pradziadku! — odparł gospodarz.

— Ale jednego kieliszka brak.

— Ten brakujący kieliszek to również pamiątka.

— Czy również rodzinna?

— Nie, raczej pamiątka po kobiecie... I zaczął opowiadać.

— Miałem wtedy dwanaście lat. Wraz z moją matką, wdową po lekarzu, mieszkaliśmy w starym domu, sąsiadującym z dzielnicą willowa. Okna nasze wychodziły na obszerny dziedziniec, w głębi którego stała elegancka willa.

Była ona własnością bogatego fabrykanta, który miał troje dzieci, dwóch starszych ode mnie synów i córkę Joannę, moją rówieśnicę.

I właśnie w tej Joannie zakochałem się namiętnie, wzruszając głupią pierwszą miłością.

Joasia była dziewczynką kapryśną i rozpieszczoną. Czasem nie witała się ze mną, czasem okazywała mi dużo serdeczności. Bywały dni, kiedy udawała, że mnie w ogóle nie zna i gdy przychodził do nich w odwiedzin jakiś kolega jej braci, spędzała całe popołudnia w jego towarzystwie, nie zwracając na mnie uwagi.

Doprowadzała mnie tym do rozpacz, rozpalała moją zazdrość, słowem poznałem przez nią wszystkie rozkosze i cierpienia miłości.

Poznałem też po raz pierwszy co to jest różnica socjalna.

Moja mała dręczycielka opowiadała mi ustawicznie o majątku swoich rodziców i wytykała mi moje skromne pochodzenie.

— Wyszłabym za ciebie za męża, ale tylko wtedy, gdybyś w jakiś sposób zdobył majątek — lubiała powtarzać.

Pewnego razu dwunastoletnia „Ewa” przyszła do nas w odwiedzin. Matka pracowała jeszcze w szpitalu, gdzie była pielęgniarką. Chciałem wykozystać ten moment i zaimponować, choć czymś kapryśnej dziewczynce.

Mieliśmy przepiękny komplet kryształowych kieliszków, który rodzice otrzymali w dzień swojego ślubu od matki babki.

## A. Kardesz

— Popatrz, Joasiu — pokazałem jej zoczywający w palisandrowym pudle komplet — czy te kieliszki nie są naprawdę śliczne?

— Nie są brzydkie, — skrzywiła się — ale my mamy ładniejsze i kosztowniejsze szkła.

Zacząłem sprzeczać się z nią z taką energią, że zamilkła. Potem spoglądając na nasz skarb rodzinny, szepnęła:

— Podaruj mi jeden kieliszek!

— Joasiu! — tego nie mogę uczynić. To jest rodzinna pamiątka. Moja mama jest bardzo przywiązana do tego kompletu.

— Więc wolicz swoją mamę, niż mnie? — obraziła się mała kobietka. Jeśli tak, to koniec z naszą przyjaźnią!

— Nie chciałem cię obrazić — rzekłem drżąc. — A który z nich chciałabyś sobie wybrać?

Pochyliła jeden z kieliszków, obejrzała go ze wszystkich stron i spytała:

— Więc podarowałeś mi go? Tak? Jeśli tak, to mogę zrobić z nim wszystko, co zechcę!

— Tak!

Przez moment zawałała się, a potem rzuciła kieliszek na ziemię.

Delikatny kryształ rozbił się na kilka części.

Spojrzenia nasze spotkały się i aż się przeraziłem: tyle było w oczach Joanny okrucieństwa, złości i triumfu.

A więc nie wszystkie kobiety są takie dobre jak moja matka! Po raz pierwszy zrozumiałem tę głęboką życiową prawdę, a Joanna, stojąc przy drzwiach, zauważyła spokojnie:

— Mam nadzieję, że nie powiesz matce prawdy, co się stało z tym kieliszkiem!

Nie powiedziałem rzeczywiście. Zwaliłem wszystko na przypadek. Matka, która, jak już powiedziałem, była szczerze przywiązana do tej pamiątki, zmartwiła się mocno i aczkolwiek nigdy nie karała mnie zbyt surowo, tym razem nie pozwoliła mi za karę przez tydzień wychodzić z domu.

Siedząc w oknie — nieszczęśliwy więzień — spoglądałem na Joannę, która we soło bawiła się z innymi dziećmi w ogrodzie, nie zwracając nawet na mnie uwagi. A kiedy nareszcie skończyła się moja po kuta, przywitała mnie bardzo chłodno, udając, że mnie w ogóle nie zna.

Możecie sobie wyobrazić, jak wielką była moja rozpacz. Całe szczęście, że wkrótce matka przeniosła się do innego miasta i w ten sposób skończył się mój pierwszy rcmans...

Ale to całe zdarzenie nie przeszło u mnie bez echa, bo z przygody tej wyciągnąłem głębsze wnioski dla siebie. I w przyszłości, kiedy naprawdę zacząłem interesować się kobietami, mniej zwracałem uwagi na ich powierzchowny wygląd, a więcej na ich walory duchowe. Więc też i teraz, kiedy ktoś z was rzucił propozycję, ażebyśmy wypili zdrowie „pięknych pań” pozwólcie sobie skorygować ten toast i wznosząc okrzyk:

— Pijmy za zdrowie pań, ale nie takich których jedyną zaletą jest piękność! Spełnijmy ten toast na cześć zających, uczciwych, pracowitych kobiet — tych, które jako wierne towarzyski naszego życia budują wraz z nami lepsze jutro!



# Nasze sukcesy w minionym roku

Rok 1950 miał szczególnie doniosłe znaczenie w naszym życiu. Był to bowiem pierwszy rok Planu 6-letniego, pobudzającego ambicję, fantazję, energię, wolę tworzenia nowego oraz zapał ludu polskiego do twórczej pracy.

Jakże bowiem nie oddać sprawie wykonania Planu wszystkich sił, wszystkich umiejętności, jakże nie związać z jego przewidywaniami swoich zamierzeń osobistych, skoro oznacza on zasadniczy przełom w życiu narodu, skoro likwiduje nasze przysłowiowe zacofanie.

Minał pierwszy rok pracy nad realizacją tego programu, okres stanowiący niejako praktyczny sprawdzian naszych możliwości rozwojowych, pierwszy egzamin naszych umiejętności i stopnia przygotowania do wykonania wielkich zadań sześciolatki. Od rezultatów naszej pracy w r. 1950 bowiem zależy w poważnej mierze powodzenie naszych zamierzeń na cały okres 1950—1955.

Zadania planu na rok ubiegły nie były łatwe. Rok 1950 był wypełniony walką o 22-procentowy wzrost produkcji przemysłowej, 6,4-procentowy wzrost wytwórczości rolniczej, o realizację inwestycji wartości 14,73 miliardów zł. (w nowej walucie), tj. o 57 proc. więcej niż w r. 1949, o wzrost wydajności pracy w przemyśle o 8,4 proc., o zwiększenie o 8 proc. masy towarowej na rynku, o harmonijny, dynamiczny rozwój wszystkich innych gałęzi naszej gospodarki narodowej.

Walka toczyła się nie tylko o wskaźniki ilościowe, ale również o jakościowe. Kierownictwo partii i rządu po raz pierwszy w r. 1950 postawiło z taką ostrością zagadnienie mobilizacji wszystkich rezerw, wykorzystania ich w pracy nad realizacją Planu, w walce o gospodarność, o ekonomiczniejsze wyniki produkcji.

We wzmocnionej walce klasowej realizowaliśmy zasadę planowości w skupie ziemiopłodów. Wiele jeszcze wysiłków czeka nas jednak, aby osiągnąć wydatną obniżkę kosztów własnych produkcji — nieodzowny warunek wykonania Planu 6-letniego.

Podobnie jak w latach poprzednich rozwijała się w roku ubiegłym walka o wyższą wydajność pracy. Klasa robotnicza zainicjowała nowe formy współzawodnictwa. Znany górnik, Wiktor Markiewicz pierwszy podjął zobowiązania długofalowe i dał początek nowemu ruchowi, który w samym tylko przemyśle węglowym objął 14 tys. robotników.

Górnicy Szulc i Paweł Filak zapoczątkowali współzawodnictwo o lepsze wykorzystanie urządzeń mechanicznych, w przemyśle bawełnianym odbywały się konkursy o tytuł najlepszej przadki, wielu naśladowców, zwłaszcza wśród młodzieży, znalazła komsomołka Lidia Korabielnikowa, inicjatorka tzw. kompleksowego oszczędzania, rozpoczęło się współzawodnictwo o jak najlepsze wyniki w szkoleniu sił niewykwalfikowanych przy warsztacie pracy, współza-

wodnictwo o kulturę miejsca pracy itp. itp.

Odszetek współzawodniczących wzrósł w końcu ubiegłego roku do 70 proc. ogółu zatrudnionych w gospodarce uspołecznionej. Ilość robotniczych pomysłów racjonalizatorskich była w r. 1950 czterokrotnie większa niż w roku poprzednim. Zobowiązania produkcyjne, podejmowane dla uczczenia 1 Maja, 22 Lipca, 33 rocznicy Wielkiej Rewolucji Październikowej i II Światowego Kongresu Obrótców Pokoju, dały ponadplanową produkcję wartości setek milionów złotych.

W roku 1950 upowszechniło się w klasie robotniczej zrozumienie konieczności rewizji norm pracy, zgodnie z zachodzącymi usprawnieniami technicznymi i organizacyjnymi.

Wzrostowi świadomości przeważającej części klasy robotniczej towarzyszyło zaostrzenie walki z łazikostwem i bumelanctwem, co wyraziło się m. in. uchwaleniem ustawy o socjalistycznej dyscyplinie pracy, wymierzonej przeciwko

nieróbstwu wśród zacofanej części pracujących.

Rok 1950 przyniósł również dalsze pomyślne rezultaty w dziedzinie ograniczenia i wypierania elementów kapitalistycznych z naszej gospodarki.

Wbrew zacieklej walce kulaćstwa ze spółdzielczością produkcyjną, ruch ten przybrał bardzo poważnie na sile w roku ubiegłym. W końcu roku było już w Polsce ponad 2 tys. spółdzielni produkcyjnych. W okresie siewów jesiennych było ich 1840, podczas gdy w siewach jesiennych w roku 1949 brało udział zaledwie 136 spółdzielni.

Poważnym ciosem dla elementów kapitalistycznych w mieście i na wsi była przeprowadzona w końcu października reforma walutowa, która pozbawiła je dwóch trzecich nagromiczonych kapitałów, a kulaków także dwie trzecie wie rzetelności u małoprolnych i średnioprolnych chłopów.

Jednym z najważniejszych czynników rozwoju naszej gospodarki była w r. ub., podobnie jak w po-

przednich latach, wszechstronna pomoc Związku Radzieckiego. W czerwcu zawarliśmy z ZSRR umowę gospodarczą, która stwarza nam mocne zaplecze surowcowe oraz zapewnia wydatną pomoc inwestycyjną, techniczną i kredytową w realizacji Planu 6-letniego.

Już w roku 1950 otrzymaliśmy od ZSRR m. in. wyposażenie dla największej w Europie cementowni, pierwsze instalacje dla Nowej Huty, urządzenia dla elektrowni ciepłych i wodnych, maszyny dla przemysłu bawełnianego, urządzenia wiertnicze dla przemysłu naftowego oraz maszyny górnicze, budowlane i rolnicze, jak również licencje i metody fabrykacyjne oraz dokumentację techniczną dla nowych zakładów przemysłowych.

Udział Związku Radzieckiego, krajów demokracji ludowej, Chin Ludowych i Niemieckiej Republiki Demokratycznej w zagranicznych obrotach handlowych Polski w ciągu trzech kwartałów roku 1950 doszedł do 59 procent.

Rosnący odszetek obrotów z państwami obozu demokratycznego w

naszym handlu zagranicznym zwiększa naszą siłę gospodarczą i daje podstawę do walki z dyskryminacją, stosowaną przez państwa imperialistyczne wobec krajów demokracji i socjalizmu.

Brak jeszcze ostatecznych informacji o wynikach naszej pracy w roku 1950. Jednakże dotychczasowe dane usprawiedliwiają w pełni optymizm, przekonanie, że pierwszy egzamin w okresie Planu 6-letniego zdaliśmy pomyślnie.

W ciągu ostatniego miesiąca nie ustannie napływały wiadomości o przedterminowym wykonaniu rocznego planu produkcyjnego przez całe gałęzie przemysłu. Należy do nich przemysł węglowy, chemiczny, elektrotechniczny, maszynowy, motoryzacyjny, wyrobów metalowych, energetyczny, hutniczy, precyzyjny i optyczny.

Cały przemysł ciężki wykonał plan produkcji według wartości do dnia 12 grudnia. Przed terminem zakończył również pracę nad zeszlorocznym planem całej przemyśle rolnospożywczy, a także liczne gałęzie przemysłu lekkiego, jak wełniany, bawełniany, skórzanym, odzieżowy, papierniczy, cukrowniczy, szklarsko-ceramiczny, artykułów i tkanin technicznych oraz liczne, wielkie zakłady produkcyjne innych gałęzi przemysłu. Plan przewozów kolejowych został wykonany do dnia 13 grudnia.

Rozwojowi naszej gospodarki w r. ub. towarzyszył wzrost stopy życiowej mas pracujących. Realne płace w I półroczu r. 1950 były o 6 procent wyższe, niż w tym samym okresie roku 1949.

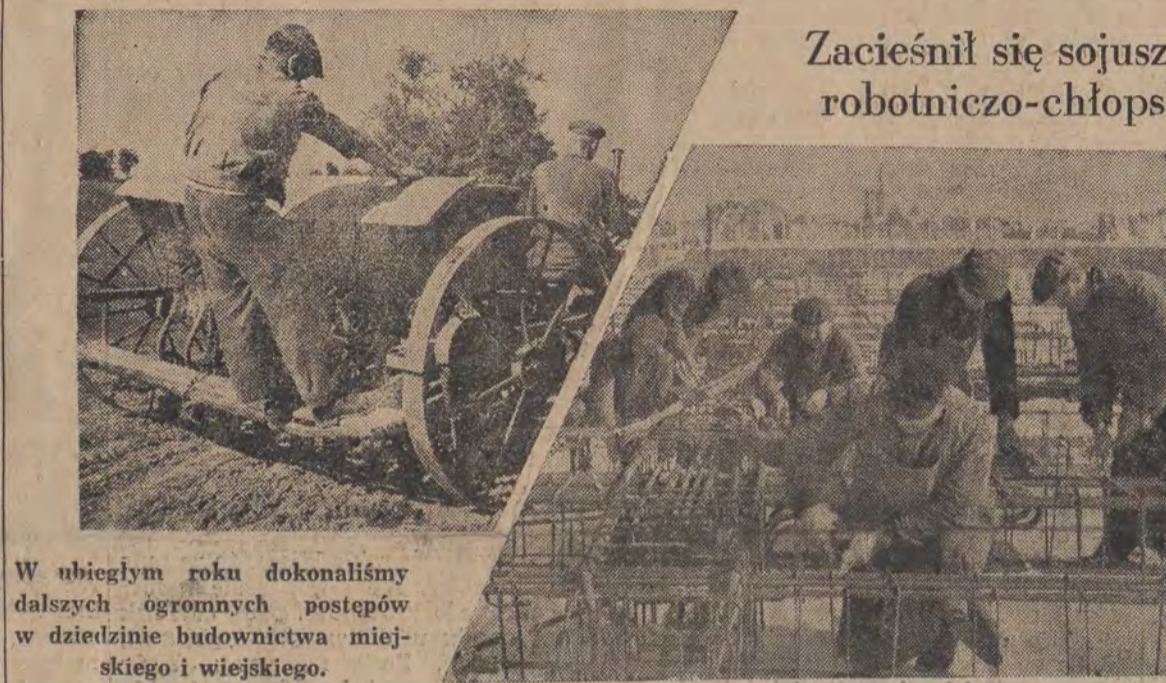
W roku 1950 wydatki na leczenie społeczne wzrosły o 85 procent, a na akcję socjalną o 30 procent; ilość izb mieszkalnych, oddanych do użytku w ciągu 11 miesięcy, była o 50 procent większa niż w roku 1949.

Z wczasów skorzystało w roku ubiegłym 550 tysięcy pracowników, setki tysięcy analfabetów nauczyło się czytać i pisać, rozwinęło się szkolnictwo wszystkich stopni, podwyższyli do 12 dni minimum urlopu dla pracowników fizycznych, skróciliśmy dzień pracy wykonywanej w warunkach szczególnie uciążliwych dla zdrowia.

Wielkie osiągnięcia minionego roku oraz świadomość, że stanowią one poważny wkład w dzieło umocnienia pokoju, są dla nas bodźcem i zachętą do jeszcze wydajniejszej, jeszcze intensywniejszej pracy w roku bieżącym, który — zgodnie z prawami gospodarki socjalistycznej i przewidywaniami Planu 6-letniego — nakłada jeszcze większe zadania niż rok poprzedni.

Klasę robotniczą państw kapitalistycznych u progu każdego nowego roku dręczy lęk i niepokój. Co przyniesie nowy rok? Obniżkę płac, bezrobocie? Klasa robotnicza w państwie ludowym wolna jest od tego rodzaju trosk.

Nowy rok to z pewnością okres twórczej, radosnej pracy, jeszcze szybszego rozwoju gospodarczego i związanego z nim wzrostu dobrobytu mas pracujących.



W ubiegłym roku dokonaliśmy dalszych ogromnych postępów w dziedzinie budownictwa miejskiego i wiejskiego.

## Zacieśnił się sojusz robotniczo-chłopski

# Pół wieku

Dzisiaj pożegnaliśmy nie tylko miniony rok, ale i pierwszą połowę bieżącego stulecia. Chwila taka nastraja szczególnie. Skłania do spojrzenia wstecz na przebytą drogę, sprzyja rozmyślaniu o przyszłości.

Pół wieku — to znikomo mała cząstka w historii świata; to jednak szmat drogi w dziejach rozwoju społeczeństwa ludzkiego, który dotąd mierzy się zaledwie kilkoma dziesiątkami wieków.

Okres ten zaznaczył się powstaniem i gigantycznym rozwojem całego szeregu dziedzin nauki, co uzbroido człowieka w nowe, nieznanne dotąd możliwości. Wielkie odkrycia odsłoniły przed człowiekiem tajemnice przyrody, pozwalając zrozumieć zjawiska otaczającego go świata. Zdobyte te wykorzystano równocześnie dla celów praktycznych. W naszym życiu odgrywa zasadniczą rolę maszyna, która jest już nie tylko narzędziem pracy, ale towarzyszy nam na każdym niemal kroku.

Szybki rozwój techniki w ciągu minionych 50 lat spowodował ogromny wzrost sił wytwórczych, a te — jak wiadomo — decydują o rozwoju stosunków społecznych. Z początkiem bieżącego stulecia imperializm stawił swe pierwsze kroki — w naszych dniach osiągnął on szczy-

towy rozwój i nieuchronnie zbliża się ku zagładzie.

Na jego gruzach, które grzebią bezpowrotnie wszystkie sprzeczności i wszelkie zło, toczące ludzkość od wieków, wyrasta nowy ustrój — socjalizm. Wiemy, że najważniejszą, podstawową datą minioniej połowy stulecia jest rok 1917. Jest to data przełomowa również dla całego okresu dziejów ludzkości.

W ciągu minionych pięciu dziesięcioleci lat rozwinęły się wspaniale istniejące dotąd gałęzie nauki i powstały zupełnie nowe: nauka o promieniotwórczości, fizyka jądra atomowego, nauka o wirusach i wiele innych.

Jednak znamienne i historyczne cechy tego okresu jest, że wydał on przodującą i wszechogarniającą naukę — nowoczesną teorię i praktykę marksizmu-leninizmu. Nauka ta obejmuje i ukoronowuje wszystko, co dotychczas stworzyła myśl i wiedza ludzka, a równocześnie jest gwiazdą przewodnią świadomego działania, którym człowiek sam buduje swą przyszłość.

W dziedzinie techniki największą zdobyczą ostatnich lat jest rozbicie jądra atomowego, które udostępniło człowiekowi gigantyczne ilości energii. W tym nowym fakcie jak w zwierciadle odbija się dwa światy: stary — ginący i nowy, któremu dane jest zapanować niepodzielnie.

Imperializm potrafi wykorzystać energię atomową jedynie do celów masowego zniszczenia i zagłady. Socjalizm zaprzęga ją do pracy na korzyść człowieka.

Produkt XX wieku — energia atomowa, zastosowana do celów pokojowych, postawi na niebywałym poziomie rozwój sił wytwórczych. Poziom ten daleko przetrząsa zbyt wąskie już ramy ustroju kapitalistycznego. Oto dlaczego błysk nad Hiroszimą był salwą pogrzebową

nad otwartym jeszcze grobem imperializmu.

W ostatnich latach dojrzała świadomość ludzka znalazła swą najwyższą formę w nowym, potężnym nurcie, ogarniającym całą ludzkość — w walce o pokój. Celowe, przemyślane działanie setek milionów ludzi, zdecydowanych ukształtować dalsze swe losy wbrew reakcyjnemu twierdzeniu o „nieuchronności nowej katastrofy”, jest największym triumfem naszych dni.

Walka o pokój jest jedynym w swoim rodzaju, pierwszym w historii ludzkości zbiorowym działaniem ogromnej większości ludzi, zamieszkujących naszą planetę. Dowodzi ona, że świadomość osiągnęła wyższy szczebel rozwoju, co jest zgodne z ogólnym biegiem przemian, jakie zachodzą w naszym bytowaniu.

Stojąc na progu drugiej połowy XX wieku zdajemy sobie niezachwianie sprawę, że nie ma siły, która mogłaby odwrócić lub powstrzymać bieg dziejów, jak nie ma siły, która „unicestwiłaby” prawo grawitacji. Wiek elektryczności, czy też „wiek atomowy” — to nazwy, które tylko w bardzo wąskim zakresie oddają charakter naszej epoki. Jej pełna nazwa — to wiek socjalizmu. (h-k)





Borys Ławrenjew

## List marynarza

Włożywszy do teczki podpisane papiery, szef sztabu cichutko wyszedł z pokoju.

Samsonow został sam w nieprzytulnym, dużym, chłodnawo-białym gabinecie. Dziwne uczucie niemocy i nieuzasadnionego lęku, które owładnęło nim jeszcze wczoraj, trwało w dalszym ciągu. Zdawał sobie dokładnie sprawę, że nie może i że nie chce z nim walczyć. Był człowiekiem silnym, nie znosił takich chwil słabości i potrafił uporać się z nimi szybko.

Podchodząc do okna, spojrzął mimochodem w zawieszone na ścianie między oknami podłużne lustro. W zielonej tafli szkła odbiła się wysoka postać w niebieskiej bluzie, a na gładko zaczesanej głowie Samsonow dokładnie zobaczył srebrzysty odbłask. Mimowoli przeciągnął ręką po włosach.

„Czyżby starość?” zapytał w duchu i uśmiechnął się.

Trochę za wcześnie! Czyż mając lat czterdzieści pięć można zaliczać się do starców? Nonsens!

Jak mchuę odpędził od siebie tę niepotrzebną i niedorzeczną myśl i otworzył okno na oścież.



Nad zatoką nie opadła jeszcze poranna mgła. Przez jej wilgotny woal przebiegały się promienie słoneczne, a nasycone para powietrza jaśniała osłepiającą bielą. W tym rozproszonym świetle wszystko dookoła wyglądało jakoś niezwykle i jakby świeżo. Nawet wypalone ruiny domów na południowym krańcu zatoki, osnute pasmami białej mgły, wyglądały jak fantastyczna dekoracja.

Ten blask i poświata, ta mieniaca się mgła i słabe zarysy zburzonych domów, wszystko to razem było tak cudowne, że przez mglenie oka ów skrzający się za cknem świat zdawał się Samsonowowi pro rózczą zjawą, wizją Sewastopola, który z popiołu i krwi zmartwychwstał na tych starych, przastarych wapieniakach.

Zaterkotał telefon. Wrócił do stołu i podniósł słuchawkę.

Daleki głos mówił pośpiesznie:

— Towarzyszu kontr-admirale! Raportuje starszy inżynier-lejtnant Gołoskow z budowy 17-tej baterii!...

Rozmowa była nieoczekiwana i niezwykła. Starszy lejtnant, płacząc się z pośpiechu, raportował, że w pobliżu stanowiska baterii, podczas inspekcji opustoszałych grot, odkryto zwłoki marynarza i znaleziono przy nim list adresowany do kontr-admirala.

— Co? — zapytał Samsonow. — Mówcie dokładniej i nie spieszcie się! Nie rozumiem!... Adresowany do mnie, powiadacie?

— Tak jest, towarzyszu — kontr-admirale... List właściwie został zaadresowany do kapitana drugiego stopnia Samsonowa. Przepuszczalnie był on pisany w czterdziestym drugim roku, wtedy kiedy jeszcze byliście w tej randze.

— A cóż w liście?

— Myśmy go, towarzyszu kontr-admirale, nie czytali. Czy rozkażecie, żeby go wam dostarczono?

Samsonow nie odpowiedział od razu. Trzymając słuchawkę przy uchu zastanawiał się przez chwilę. W końcu rzekł:

— Zostawcie wszystko na miejscu, aż sam przyjadę. Będę u was za kwadrans!...

Kiedy samochód zjeżdżał do jaru Klilena, opadła już mglista zasniona i znikł cały ten błyszczący czarodziejski świat. Barwy były już zwykłe, szorstkie. Morze w zatoce zatraciło swoje miękkie fosforyzujące tło i paliło już trująca zielenią. Droga biegła wirażami po pochyłości. Na dole, w korycie czarnej rzeczki, szumiała woda.

Na wzniesieniu maszyna zabręczała i stanęła na płaskowzgórzu, zawałonym

deskami, kamieniami, beczkami cementu i skrzyniami.

Samsonow otworzył drzwiczki. Na spotkanie wybiegł oficer. Wystuchawszy raportu, Samsonow spytał krótko:

— Gdzie?

Oficer zaprowadził go na skraj urwiska. Schodziło się tam po grubych, na pół chłopca wysokich kamiennych stopniach, wytartych przez czas, ludzi i wiatry.

Gdy Samsonow pełzał po tych kamiennych schodach, poczuł go znowu ogarniać dziwne uczucie słabości i niepojętej trwogi. Schody prowadziły do czworokątnego placu, który znajdował się pod urwiskiem.

Samsonow wszedł w brązowy półmrok grot. W milczeniu rozstąpili się przed nim marynarze, nikt jednak nie spojrzął na niego, a wszyscy spoglądali ponurym wzrokiem w kął grotu.

Kontr-admiral, podszedłszy bliżej, ujrzał niewyraźne zarysy ciała ludzkiego, opartego plecami o kamień. Nogi były wyciągnięte i rozrzucone. Samsonow nachylił się i zobaczył rdzawą główkę gwoździ na grubych podszewkach, równo leżące przyplaszczone spodnie i mundur. Wszystko pokrywał szary nalot pleśni i kurz! W niemożliwej do rozpoznania twarzy zobaczył puste oczodoły, przyklepiony do czoła kosmyk różnobarwnie nieokreślonej barwy. Przy nodze leżał rudawo-czerwony automat. Na kamieniu, o który oparty był nieboszczyk, leżała pomięta czapka, szara, bezbarwna. Jedynie czerwona emaliowana gwiazdka zachowała żywy połysk i podobna była do kropli niezastygłej krwi.

Samsonow w skupieniu przyglądał się zwłokom.

— Gdzie... list? — odwróciwszy się zapytał wreszcie.

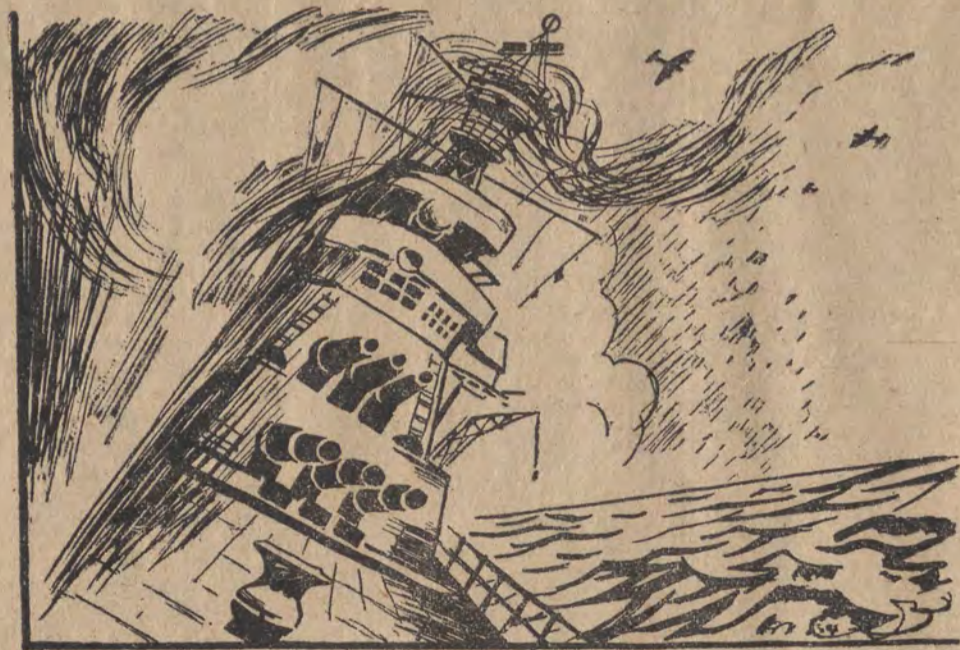
Starszy lejtnant podniósł czapkę. Pod nią leżał płaski czworokątny przedmiot, podobny do papierońnicy. Oficer wręczył go kontr-admiralowi. Był to notesz kieszonkowy, w ceratowej oprawie, pomarszczony od wilgoci.

— W notesie, towarzyszu kontr-admirale figuruje nazwisko i tym samym nazwiskiem podpisany jest list... Sierżant pierwszego oddziału Czernuchin.

— Co? Jak powiedzieliście? — Samsonow cofnął się. Nie wierzył własnym uszom. Myślał, że się przesłyszał i uporczywie patrzył na oficera.

— Czernuchin, towarzyszu kontr-admirale!

Samsonow ścisnął w dłoni książeczkę i zawrócił w tę stronę, gdzie leżały zwłoki marynarza. Przez tę krótką chwilę przeżył on zupełnie coś osobliwego. Poczul, jak gdyby wielka, szorstka dłoń ścisnęła mu serce i wycisnęła zeń za jednym zamachem całą niemoc, trwogę i bezsilność, którym uległ wczoraj. Od razu poczuł, że znowu jest sobą, takim, jakim był dawniej, gotowym każdej chwili do czynu, pewnym siebie.



Czernuchin!... Samsonow ujrzał krążownik, dowódcą którego był na początku wojny, swój mostek i „skarb mostku”, jak żartobliwie nazywano obserwatora sierżanta Czernuchina. Ten człowiek miał złote oczy. Dosłownie i w przenośni. Ciepłe tęczywki tych oczu zawsze skrzyły się złotem, co czyniło je podobnymi do kamienia „tygrysie oko”. Ich wyjątkowa ostrość równała się ostrości wzroku górskiego ptaka.

Czernuchin był genialnym obserwatorem. Był dumą swego okrętu, dumą swego kapitana. Gdyby Samsonowowi za-

proponowano, aby zamienił jednego Czernuchina na wszystkich obserwatorów całej floty, wysiałby naiwność tej propozycji. Samsonow otaczał Czernuchina ojcowską miłością. Kochał go zapalczywie i wiernie, czuł nad nim stałe i poza służbą nie nazywał go inaczej jak Serioża.

Ale potem, tego nieszczęsnego dnia, kiedy niemiecka bomba uderzyła w krążownik stojący na przystani, a ten, w wichurze dymu, piany i pieniającej się wody, położył się burtą na wodę i poszedł na miękkie, muliste dno, wtedy — tak samo jak inni marynarze — Czernuchin zeszedł na ląd do piechoty morskiej, by pomóc na Niemczech śmierć okrętu.

Przez długi czas po upadku Sewastopola Samsonow interesował się losem swego ulubieńca, dowiadywał się o niego u każdego z marynarzy, który zdołał wydość się z kleszczy niemieckiego obłężenia. Istniały niejasne pogłoski, że przed ostatnim atakiem poszedł on z trzema towarzyszami na zwiady i więcej nie wrócił. Samsonow nigdy nie mógł uwierzyć w zgon Czernuchina. Nie tracił wiary.

I oto... Czernuchin wrócił!

— Jakżeż tak... Serioża? — cicho i ze zdumieniem w głosie zapytał Samsonow, wpatrując się w ciemne, zięjące pustką oczodoły, w których brak było tych złocistych oczu i na próżno w brzydocie śmierci szukając piękna, które znał za życia.

Wszedł na słońce, na kamienny plac, do którego dochodziły schody. Opanował się i usiadł na najniższym stopniu. Położył na kolanach notes i otworzył go.

Pierwsze kartki były wypełnione adresami, formułkami, prawdopodobnie wypisanymi z podręcznika fizyki i różnymi notatkami.

Samsonow przewrócił jeszcze kilka stron i w końcu zauważył swoje nazwisko. Równym i czytelnym pismem, kopiowym ółwkiem Czernuchin napisał:

Do  
mojego komendanta okrętu,  
kapitana drugiego stopnia  
towarzysza Samsonowa.

Towarzyszu komendancie okrętu!

„Może piszę nadarownie. Sam nie wiem dlaczego, lecz wierzę, że list ten dojdzie waszych rąk. Wiem, że ze mną jest źle. Choć nie wyznaję się w medycynie, ale zrozumieć, że odłamek bomby w brzuchu jest kiepską sprawą — niestrużno. Zostałem ranny, kiedy wracaliśmy ze zwiadu. Mina wybuchła tuż obok nas. Towarzyszy zabiło na miejscu. Udało mi się po ciemku przyczłochać i ukryć tutaj. Miejsce to znam z przed wojny. Tu Niemcy mnie nie znajdą. Bardzo chciałbym żyć. Ale chcę i mogę żyć tylko na wolnej ziemi, jako wolny radziecki człowiek. Mogłem zostać tam, gdzie trafił mnie odłamek, wtenczas znaleźliby mnie Niemcy. Mogliby zabić, ale mogliby się ulitować.

wielu. Dziesięciu przeciw jednemu. Wy bijemy ich za to więcej. Wytrwamy do końca, a jeżeli nawet zduszą nas te szare psy, i oddamy nasz Sewastopol, wybije jednak nasza godzina i nadejdzie chwila, kiedy stokrotnie zapłacą oni za przelaną naszą krew i za wypłakane nasze łzy. Ciężko było patrzeć, jak burzył i mordował Niemiec nasze miasto. Ciężko jest patrzeć na morze, w którym leży nasz drogi okręt. Ale ja patrzę poprzez czas i widzę, że żadna moc nie zdoła zniszczyć tego dzieła, które rozpoczęli towarzysze Lenin i partia Pał ogniem, przeklęty Niemiec, bij żelazem pękniętą złość — nie nie wskórasz, krwój tylko sobie upuść!” Powstanie my z pod twojego podłego ognia silniej si niż przedtem. I Sewastopol odrodzi się groźniejszy, piękniejszy niż był!

Mam do was ostatnią prośbę towarzyszu kapitanie drugiego stopnia: jeżeli mnie znajdziecie, pochowajcie mnie tu, na tej górze, abym spoglądać mógł na ten nowy Sewastopol, na całą naszą wielką niepokonaną ziemię radziecką, abym razem ze wszystkimi mógł cieszyć się jej widokiem. Żegnajcie, towarzyszu kapitanie drugiego stopnia! Żegnajcie mi wszyscy, towarzysze! Towarzyszowi Stalinowi kłania się marynarz... Wstydzę się nie mam czego: Umieram z honorem.

I tu podpisuję się, sierżant pierwszego oddziału

Siergiej Czernuchin

Samsonow z wielką trudnością czytał mógł ostatnie linijki. Pismo stawało się coraz mniej czytelne. Widocznie każdy wy



raz już był dla konającego wielkim wysiłkiem. Ale jeszcze prócz tego, zawiśła przed oczyma kontr-admirala zasniona, przez którą trudno mu było rozróżnić litery.

— Towarzyszu, starszy lejtnancie! Czy macie cieśli? Niech zrobią oni trumne. Wspaniała! Rozumiecie? Szykujcie mogiłę prawdziwą! Po prostu wybijcie ją w kamieniu. Ot tu! — kontr-admiral tupnął nogą w kamienisty grunt placu. — Jutro pogrzeb. Gdzie tu macie telefon?

Podszedł z oficerem do domku biura bu dowy i poprosił szefa sztabu.

— To ja, Wasylj Andrejewiczu, dzwonię ze stanowiska baterii. Dajcie niezwłocznie telefonogram z moim podpisem do wszystkich okrętów i oddziałów garnizonu następującej treści: „wysłać jutro punktu alnie o godzinie jedenastej na stanowisko 17-ej baterii po plutonie piechoty w pełnym pogotowiu z nabojami, artylerię ze ślepymi pociskami dla oddania honorów wojskowych na pogrzebie. Tak! Sam wam wszystko opowiem... Zajdźcie do mnie, na piszemy wspólnie rozkaz dzienny do eska dry i do garnizonu... Treść rozkazu?”

O mestwie — o wierze — i o życiu. Wy tłumaczę osobiście.

Pożegnał się z oficerem. Maszyna cichutko ślizgała się po pochyłości, minęła ruiny dworca i, wspiąwszy się do góry, wpa dla w rozpaloną południowym żarem szcze linę ulicy. Po lewej stronie Samsonow zobaczył już odremontowany dom mieszkalny, wybudowany przed wojną. Front błyszczał świeżą farbą. Dziewczęta z zakasa nymi rękawami, żartując między sobą, czyściły na trzecim piętrze dobrze już wymyte, nowo wstawione szyby.

Pod prostopadłymi promieniami słońca skrzyły się one tak jasnym złocistym blaskiem, że aż bolały oczy...

I kontr-admiralowi wydawało się, że cała potęga życia, która uszła ze złocistych oczu Czernuchina, znowu zabłysła z niepowstrzymaną siłą w tym złotym blasku okien, w tym uśmiechu dziewcząt, w świe żości tej farby.

Życie, które zmartwychwstało spod ruin i chciało torować sobie drogę ku słońcu, podobne było do żdźbła polnej trawki, przebijającej z wściekłym oporem grubą warstwę asfaltu, którym ludzie usiłują powstrzymać potęgę pęd zyciodajnej gleby do nowego odrodzonego życia...

(Tłum D. B.)



# Zw. Zawodowe frontem do produkcji i człowieka pracy

Wzmoczoną produkcją walczymy o pokój

## Współzawodnictwo pracy

dźwignią dalszego rozwoju gospodarczego i dobrobytu mas

Spotkaliśmy się z nimi tym razem nie w fabryce, nie przy krosnach i maszynach, ale w lokalu Zarządu Głównego Związku Włókniarzy.

— Pierwszy rok Planu 6-letniego dobiega końca... — zaczął jeden z nich, siwowłosy tkacz, znany uczestnik walki o „extremum” — ... trzeba teraz podsumować nasze osiągnięcia, wyniki naszej pracy i zastanowić się nad zadaniami, jakie dziś stoją przed nami. Po to właśnie dziś tu przyszliśmy.

Dyskusja toczy się coraz żywiej. Zarówno ci z fabryk, jak i ci z Zarządu Głównego myślą przecież o jednym: o tym, aby nowy rok był jeszcze wydajniejszy, jeszcze bardziej produktywny, aby dał narodo wi jeszcze więcej wysokowartościowych i tańszych tkanin, aby poprzez lepszą organizację pracy przysporzył przemysłowi włókiennicemu jeszcze więcej sukcesów, a robotnikom więcej pieniędzy.

— „Dlatego właśnie przychodzi mi tu z nowym wnioskiem...” — znów wtrąca stary tkacz. — Chodzi o plan, a właściwie o jego przedterminowe wykonanie. Zadania pierwszego roku Planu 6-letniego wykonaliśmy przed terminem, ale nam to nie wystarczy. Chcemy w drugim roku Planu 6-letniego podjąć batalię o każdy centymetr i dekagram produkcji od pierwszego już dnia. I dlatego proponujemy z dniem 1 stycznia 1951 r. zainicjować nową, robotniczą akcję: wspólne zawodnictwo o przedterminowe wykonanie planu styczniowego.

— Jesteśmy pewni, że nam pomoże — zwraca się w stronę członków Prezydium Zarządu Głównego jedna z aktywistek zakładowej rady kobiecej. — Pamiętajcie, jak to było dotychczas?...

I płyną wspomnienia, z których każdy podkreśla osiągnięcia zwią-

ku w naszej walce o plan. Nie było takiego okresu, takiej formy współzawodnictwa, nad organizacją której nie pracowałyby związkowcy.

Walka o obniżkę kosztów własnych, stała analizą i kontrolą realizacji zobowiązań długofalowych, krzewienie wielowarstwowości, przyspieszenie obiegu środków o brotowych, walka o doprowadzenie planów do maszyn, oszczędne zużycie surowców, jednym słowem stałe rozwijanie i organizowanie nowych, lepszych form współzawodnictwa pracy... — oto chlubny bilans tegorocznych prac Zarządu Głównego na tym odcinku.

— Te same zadania stoją przed nami w drugim roku Planu Sześcioletniego, te same, ale wymagające podwójnych wysiłków, zdwojonej energii i lepszej organizacji przy ich realizowaniu. Trzeba bowiem wziąć pod uwagę, że na niektórych odcinkach będziemy musieli nadrobić braki i błędy, jakie, niestety, nie uniknęliśmy w trakcie realizacji zadań pierwszego roku Planu 6-letniego.

Nie znaczy to, by fakt przeprowadzenia owych niedociągnięć miał nas zdemobilizować, załamać w naszej pracy — mówi przedstawiciel Zarządu Głównego Związku Włókniarzy. — Przeciwnie! Doświadczeni, jakie wyciągnęliśmy z dotychczasowej naszej działalności, będą dla nas wskazówką, w jaki sposób trzeba lepiej produkować, lepiej organizować pracę w podległych nam fabrykach. Mając ofiarne, wypróbowane w walce o Plan 3-letni i pierwszy rok Planu 6-letniego, mamy naszych towarzyszy—włókniarzy, wierzymy, że zadania te wykończymy wspólnie, jeszcze lepiej.

— Jakże będą te zadania?  
— Konkretyzują się one w walce o zwiększoną wydajność, obniżkę kosztów własnych, doprowadzenie

planów do maszyn. Walka o to przejawiać się będzie we wszystkich formach współzawodnictwa pracy.

Najważniejsze jednak jest to, iż drugi rok Planu 6-letniego oznacza dla wszystkich związkowców pełną mobilizację wokół zadań produkcyjnych. Rady zakładowe, mężowie zaufania, grupy związkowe... cały nasz aktyw obejmie troskliwą opiekę nad robotnikiem i jego pracą. W nadchodzącym roku stoi przed nami ogromnej wagi zadanie przejęcia funkcji dotychczasowych inspektorów pracy. Nasi związkowcy, społec-

zni inspektorzy pracy będą troszczyć się o sprawy bytowe robotnika, czując nad zabezpieczeniem mu takich warunków, zarówno w życiu prywatnym, jak i w fabryce, aby mógł on spokojnie i wydajnie pracować. Troska o człowieka pracy i produkcję — oto nasze zadania na rok 1951.

— Podajmy więc sobie ręce — poderwał się stary tkacz. — Niech te nasze, mocno zwarte, robotnicze dionie będą żelaznym łańcuchem, umacniającym naszą, narodową walkę o lepszą, szczęśliwszą przyszłość, pokój i dobrobyt! (k)



Przewodniczący Zarządu Gł. Włókniarzy ob. Krzywański wrecza sztandar przechodni przedstawicielom Zakładów Dzierżyńskiego, które osiągnęły pierwsze miejsce we współzawodnictwie międzyzakładowym pierwszego półrocza. Sztandar przejmują: przewodniczący Rady Zakładowej — Kowalski i czołowa przewodniczący pracy, instruktorka przędzalni — Borecka.

Nauka — bronią w walce o lepszą przyszłość

## Szkolenie związkowców

obejmie w 1951 r. szerokie rzesze realizatorów Planu 6-letniego

Niedużego wzrostu, ciemnowłosa kobieta pochyla się nad maszyną.

— O widzisz... — pokazuje coś młodszej koleżance. — Teraz masz najlepszy dowód, w jaki sposób prządka obniża jakość produkcji. Po prostu nie umiesz prawidłowo przykrecać. Popatrz, należy robić to tak!...

Szybki ruch rąk i zerwana nitka wygląda jak przedtem, bez śladu prawie zrywu. Teraz prządka zrywa specjalnie nie i w tempie zwolnionym demonstruje przed koleżanką swoją metodę przykrecań.

— Wspaniale! — Krótki, serdeczny uścisną rąk i praca toczy się dalej normalnym trybem. Starsza prządka powoli przechodzi gankiem, zmie-

rzając w stronę swoich maszyn.

Tak upływa dzień roboczy Czesławy Wange, prządki Oddziału B w Zakładach im. Dzierżyńskiego, a zarazem męża zaufania na tej sali. Nie wystarczy jej własna praca przy maszynie. Interesuje ją wszystko. Zawsze znajduje czas na udzielenie pomocnych, fachowych uwag, na opiekę, którą roztacza nad powierzoną sobie grupą.

Takich jak ona jest więcej. Są w każdej fabryce, w każdym zakładzie pracy. Przeszkoleni na seminariach o Planie 6-letnim, doskonale zdają sobie sprawę z tego, że aktyw związkowy to nie tylko ten na etacie, opłacony przez Zarząd Główny, ale prze-

de wszystkim masy świadomych bojowników o lepszą i szczęśliwszą przyszłość.

Rok 1950 zamyka się poważnym bilansem jeśli idzie o szkolenie związkowców włókniarzy. Trzeba przyznać, że zrobiono tu naprawdę wiele. Na wspomnianych już wyżej 16 godzinnych seminariach o Planie 6-letnim, przeszkolono 11 tysięcy włókniarzy. Poza tym zorganizowano 131 kursów dla mężów zaufania, na których przeszkolono 4.640 aktywistów, 2 kursy drugiego stopnia w łódzkim Ośrodku Szkoleniowym, 5 tysięcy osób skierowano do Szkół: Centralnej i Wojewódzkiej, we wszystkich zakładach pracy przeprowadzono doszkolenie aktywów.

Przeszkoleni na tych kursach aktywnie spełniają ogromną rolę na wszystkich odcinkach życia zakładowego. Spełniają ją przede wszystkim na odcinku produkcji.

Jeżeli idzie o zadania na rok 1951 to są one olbrzymie. Zarząd Gł. Zw. Włókniarzy podejmuje przede wszystkim wielką batalię o należyte przygotowanie swojego aktywów do przejęcia funkcji dawnych inspektorów pracy.

Spoleczni inspektorzy pracy mają za zadanie troszczyć się o sprawy robotnika, o zabezpieczenie mu należytych warunków pracy, bezpośrednio ułatwianie jego rozszerzeń społecznych, ubezpieczeniowych itp.

W związku z tym na rok 1951 zaplanowano 300 kursów, na których przeszkolą się 3110 aktywistów, świadomych realizatorów tych zadań.

Poza tym w łódzkim Ośrodku Szkoleniowym czynnych będzie 5 turnusów dla przewodniczących i sekretarzy Rad Zakładowych.

Drugi rok Planu 6-letniego będzie więc okresem jeszcze większego uaktywnienia Rad Zakładowych, jeszcze ściślejszego powiązania ich z masami. Tylko bowiem poprzez tę bezpośrednią więź będzie można zwycięsko pokonać trudności i zrealizować dumne zadania włókniarzy: produkować więcej, lepiej, taniej! (w)

Mroźny, grudniowy poranek. Kobieta z dzieckiem na ręku /szybkimi krokami przemierza tęsknie języcze w mroku ulice łódzkie. Zbliża się godzina szósta. Niedługo początek pierwszej zmiany w fabryce.

Kobieta zatrzymuje się przed jasno oświetlonym, nowoczesnym budynkiem. Skrzypnęły lekko uchylone drzwi. W ciepłym, lśniącem czystością pokoju białą ubrana pielęgniarka odbiera drzemające, ukolysane rytmem matczynych kroków niemowlę. Formalności trwają krótko. Kilka słów, wzajemna wymiana uśmiechów pomiędzy dwiema kobietami schylonymi nad dzieckiem.

Spowite w świeże pieluszki małeństwo „raczkuje” już za chwilę zabawnie w miękko wyścielonym kojcu.

Matka tymczasem podąża w stronę sąsiednich zabudowań fabrycznych. Myśli jej biegną mimo woli ku niezbyt jeszcze odległym latom, kiedy... inaczej to było...

Zamyka na parę sekund oczy i widzi siebie jako kilkunastoletnią dziewczynkę w dusznej, a zarazem przejmująco zimnej izbie na Widzewie, gdy w taki sam grudniowy ranek żegna wychodzącą do pracy swą matkę. Wydaje jej się, że słyszy znów głośny płacz młodszego rodzeństwa — braciśzka i siostrzyczki, skarżących się w żalostny dziecienny sposób na głód i zimno...

Spokojnie może pracować w fa-



Rosół z kaszka... to wspaniała rzecz! — mówią dzieci łódzkich włókniarzy korzystające z kolonii letnich. W przyszłym roku przyjadą napewno znowu tutaj.

W trosce o poprawę warunków bytu

## Setki tysięcy włókniarzy

korzystają z dobrodziejstw akcji społecznej

bryce robotnica — matka, której dziecko znajduje się pod piecząłowitą, fachową opieką w żłobku czy przedszkolu.

**OPIEKA JEST CORAZ LEPSZA**

Akcja społeczna w swej obecnej formie jest u nas czymś nowym, co mogło być wprowadzone w życie dzięki obaleniu ustroju kapitalistycznego.

Szczególne znaczenie nabiera akcja społeczna w chwili obecnej, gdy rozpoczynamy drugi rok 6-letniego Planu Rozwoju Gospodarczego i Budowy Podstaw Socjalizmu w Polsce.

Plan ten zakłada, jako jeden z głównych swoich celów, znaczną poprawę warunków życiowych, podniesienie poziomu materialnego i kulturalnego bytu mas pracujących. Gdy spoglądamy dziś na miniony okres roku 1950, jak również lat poprzednich, to możemy z radością i dumą stwierdzić, że dokonaliśmy naprawdę dużo.

Ważny dla przykładową jedną tylko gałąź polskiej gospodarki: przemysł włókienniczy, którego stolicą jest Łódź.

Jakim dorobkiem może się poszczycić ten przemysł w dziedzinie akcji społecznej?

Odpowiadając na to pytanie musimy przede wszystkim zdać sobie sprawę, że zagadnienie akcji społecznej w przemyśle włókienniczym posiada swoisty charakter ze względu na znaczny, sięgający 65 procent odsetek zatrudnionych w tym przemyśle kobiet.

Nie więc dziwnego, że potrzeba placówek społecznych, będących pomocą dla pracującej matki, wysunęła się tutaj na czołowe miejsce.

**WIECEJ ŻŁOBKÓW I PRZEDSZKOLI**

Dzięki energicznej inicjatywie ogólni związkowych, jak również or-

ganizacji partyjnych, kobiecych itp. uruchomiono już w 1945 roku 15 żłobków, z których korzystało 710 dzieci. Do końca 1950 roku liczba żłobków wzrosła do 122, zaś liczba korzystających z nich dzieci do 6.259.

Podobną rolę, co żłobki, spełniają stacje opieki nad matką i dzieckiem, których mamy obecnie w przemyśle włókienniczym 18, a z których korzysta ponad 40 tysięcy kobiet ciężarnych, matek i dzieci.

Tak samo jak żłobki również i przedszkola datują początki swego istnienia już od roku 1945, pod koniec którego było czynnych 15 pierwszych przedszkoli z liczbą korzystających z nich 1.490 dzieci. Obecnie mamy przy fabrykach włókienniczych 88 przedszkoli, z których korzysta przeszło 13 tysięcy dzieci.

**PO SŁOŃCE I POWIETRZE**

Coraz większy rozwój wykazuje akcja kolonii letnich i półkolonii. W roku 1950 ponad 34 tysiące dzieci włókniarzy spędziło wakacje w 44 ośrodkach kolonijnych w różnych miejscowościach klimatycznych na terenie kraju, zaś 7 tysięcy dzieci korzystało z półkolonii w okolicach podmiejskich.

Dzieci słabe, zagrożone gruźlicą, czy anemią, bądź niedorozwinięte fizycznie znajdują specjalną opiekę i leczenie w domach wczasów dziecięcych (zwanych dawniej domami turnusowymi) oraz w prewentoriach.

Nie sposób jest w ramach krótkiego artykułu omówić szczegółowo całokształt osiągnięć akcji społecznej w przemyśle włókienniczym.

**WCZASY W GÓRACH I NAD MORZEM**

Wystarczy, jeśli przytoczymy jeszcze liczbe 27 tysięcy włókniarzy,



Kurs mężów zaufania w ZPB im. Stalina.



# Co nam niesie

## Wizja Łodzi roku 1955

W głowie już mi się od tego wszystkiego kręci. Liczby tworzą istne kłębowisko, plany płaczą się z projektami, mapki — z wykreślaniami, modelami itd. Słowem — w tym chaosie znajdziesz wszystko, na co tylko w planowaniu nabrać można.

Jak z tego wybrać? Przecież to mi jeszcze nie daje obrazu Ło-

dzi przyszłości, Łodzi roku 1955. A ja chcę ją zobaczyć. Tak jak ją widzę w obecnej szacie...

Chwileczkę... A gdybyśmy tak spróbowali nakręcić film o przyszłej Łodzi? Oczywiście, bez żadnej fantazji — na podstawie konkretnych materiałów z naszego Planu 6-letniego. Po prostu przenieść jego zamierzenia na taśmę...

Nie ma tu ani jednego nowego budynku. Wszystkie są stare, ale odnowione, utrzymane nawet w stylu budownictwa z połowy ubiegłego wieku. Przy tym ich dachy biegną na równym poziomie, bo wszystkim mniejszym budynkom dodano po jednej lub dwie kondygnacje.

Jeszcze milej, jeszcze spokojniej jest na Placu Wolności. Zamiast zgrzytających tramwajów miejskich i podmiejskich majestatycznie i cichutko przesuwają się autobusy.

Odnosisz wrażenie, jak byś był na Mariensztacie. Bo Plac Wolności — to „Łódzki Mariensztat”. Utrzymany w stylu, można powiedzieć, „polskiego renesansu”, odbija jasnym tłem otykowania od ciemnej plamy asfaltowej nawierzchni.

Na tym tle i ludzie wydają się jacyś inni — pogodniejsi, weselsi, odczuwający piękno otoczenia...

### Baluty w nowej szacie

— Co takiego? To mają być Baluty?...

Ogólne poruszenie. Może się przesłyszeliśmy. Ale nie. Speaker jeszcze raz wymienia nazwę dzielnicy, której fragmenty przesuwają się na ekranie.

— A więc to jednak Baluty...

Reprezentacyjna dzielnica Łodzi, miasto w mieście, symbol nowego budownictwa. Niższych, niż czteropiętrowe, próżno by tu szukać domów. A jest ich masa. Niektóre sięgają osmiu pięter.

Ponad nami wystrzela w górę 15-kondygnacyjny wieżowiec. Ruch



Gdy podcięcie przy ul. Gdańskiej i Andrzeja Struga było w robocie. W Planie 6-letnim Łódź otrzyma wiele podcieni, które poszerzą nasze ulice.

w nim panuje olbrzymi. Setki ludzi mijają się w pośpiechu. Jedni podążają do hotelu turystycznego, drudzy do domu kultury czy sali koncertowej, inni znów do teatru. A wszystko to mieści się w jednym gmachu...

To tylko jedna, północna strona Bałuckiego Rynku. Pozostałe jego boki znalazły inne przeznaczenie. Tutaj przyciągają wzrok widza przepiękne wystawy sklepów, magazynów mód, domu towarowego czy też reklamy wspaniałego, nowoczesnego kina.

Ze zgierskich i aleksandrowskich autobusów wysypują się ludzie. Nie czują się już oddaleni od Łodzi. Mają wrażenie, jakby mieszkali na jej przedmieściach. Bo rozpowszechniające się coraz bardziej budownictwo zbliża ich do Łodzi.

Jasne bloki mieszkaniowe nie tylko wciskają się w głąb Bałut.



Nowoczesny gmach Biblioteki Miejskiej im. Ludwika Waryńskiego jest chlubą Łodzi.

Długimi językami osiedli rozbiega się również na boki, jak rozpostarte ramiona drogowskazu. Mówi to kamera przesuwając się po ulicy Wojska Polskiego od Obrońców Westerplatte do Strykow-

skiej i po Limanowskiego od Sierakowskiego do Mokrej.

— Plan 6-letni dał mieszkaniom Bałut ponad 30 tysięcy izb mieszkalnych — rozlega się głos speakera...

### Reprezentacyjny plac

— Oto, co potrafi zdziałać planowa gospodarka!...

Film już się skończył. Salę rozjaśniają dziesiątki świateł. Widzowie powstają z miejsc, kierując się ku wyjściu.

Oczarowała ich wizja przyszłej Łodzi. Nigdy przecież dawniej nie mogli się spodziewać, że to robotnicze miasto, miasto ich smutnego

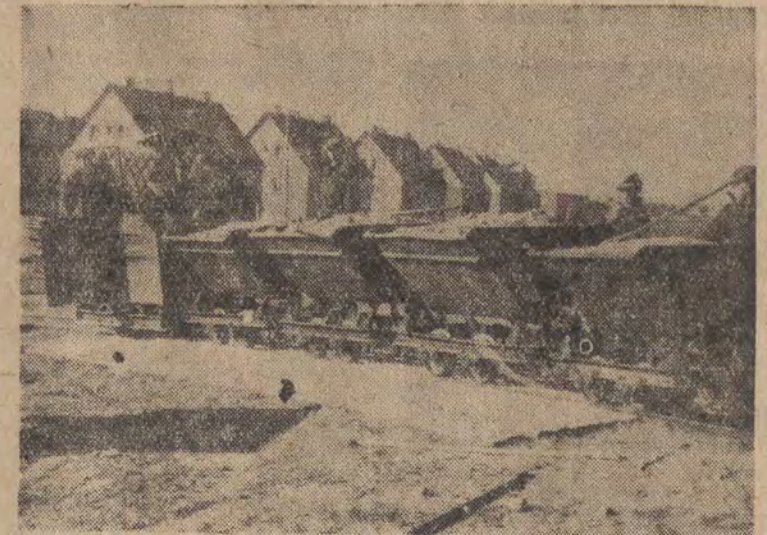


Jeden z projektów pomnika na Pl. Zwycięstwa. (art. rzeźb. Edward Nowicki)

dzieciństwa, ulegnie tak głębokim przemianom, przekształci się we wspaniałe, nowoczesne skupisko ludzkie!

Dzisiaj nikt już w to nie wątpi. Fundamentem naszej głębokiej wiary w lepszą przyszłość jest gigantyczny Plan 6-letni. Plan, który w perzynę obraca Stare, a buduje szczęśliwsze Nowe!...

S. K.



Poza wielopiętrowymi blokami w Łodzi buduje się również domki rodzinne

### Na trasie P—P

— Właściwie co z tej ulicy pozostało starego? — zadają sobie pytania widzowie. — Chyba tylko sama nazwa...

Aż się wierzyc nie chce, że to Aleja Kościuszki. Przecież kiedyś przy Zamenhofska stała tu stacja benzynowa, a dalej do Ban-dy... raz były nasze oczy niewykorzystane, puste place za brzydkimi ogrodzeniami.

Kamera przesuwając się wolno po nowoczesnych gmachach. Same olbrzymy — gmachy różnych zarządów i central.

Dziwisz się jeszcze bardziej, podążając szerokimi bulwarami od

Zwirki. Znow te same olbrzymy, wyrosłe nie wiadomo skąd. Mieszczą się w nich również instytucje. Teraz już wszystko wydaje się jasne: ten odcinek Trasy P—P przekształcono na dzielnicę przemysłowo-handlową, na tzw. ośrodek dyspozycyjny. Tutaj mieści się mózg życia gospodarczego Łodzi, stąd płyną do zakładów pracy dyrektywy.

Szerokimi jezdniami mkną w obydwie strony liczne samochody. Jedne podążają na północ — do Zgierskiej, drugie na południe — do Pabianickiej. Trasa P—P tętni życiem...



Makieta Pl. Zwycięstwa w r. 1955 od strony ul. Targowej. Na lewo domy robotnicze w nowej szacie, z tyłu — gmach PZH i nowy wielopiętrowiec.

### „Trailusiem“ przez Piotrkowską

Na Piotrkowskiej przy Wigury stoi jakiś człowiek. Co pewien czas schodzi na jezdnię i patrzy w kierunku Placu Niepodległości. Sprawia wrażenie, jakby czekał na tramwaj.

Istotnie. Dziwi go tylko, że musi tak długo czekać. Obok niego zatrzymał się akurat milicjant. Nasz nieznamy zbliża się do niego.

— Przepraszam bardzo — indaguje, uchyliwszy kapelusza — może mi pan powiedzieć, jakim tramwajem dojadę stąd na Bałuty?

Milicjant najpierw szeroko otworzył oczy, lecz wkrótce uśmie-

chnął się życzliwie. Zorientował się we wszystkim.

— Pan pewno „nie z tego świata“ — rzekł wesoło. — Przecież po Piotrkowskiej od dawna już nie chodzą tramwaje! Zastąpiły je trolleybusy. To o wiele wygodniejsze...

— Ach, rzeczywiście... Przepraszam, nawet nie zauważyłem, że tu już nie ma szyn. Ale proszę mi się nie dziwić. Przyjechałem w odwiedziny do krewnych, a ostatnio byłem w Łodzi w 1950 roku...

— No to tak, jakby pan tu już pół wieku nie był. Wobec tego radziłbym raczej pieszą wędrowkę. Więcej pan zobaczy...



Coraz więcej nowych domów powstaje w osiedlu ZOR-u na Bałutach. Plan 6-letni przewiduje dużo takich budynków dla Łodzi!

### „Łódzki Mariensztat“

Operator zostawił go jednak w tym miejscu. Jego kamera nie dłużej próżnowała. Obiekt aż się sam prosił o sfilmowanie.

Jeden gmach na czterech dawnych posesjach — to ostatecznie nie było co. Potężny biurowiec „Powszechnej“ przy ul. Piotrkowskiej 174-180 należy do tych przed którymi trzeba się zatrzy-

mać. A czujesz się przy nim, jak karzełek przy wielkoludzie

Zgoła innym uczuciom ulegasz, oglądając na płótnie dalszy odcinek Piotrkowskiej — od Narutowicza do Placu Wolności. Budynki sprawiają tutaj wrażenie jakiegoś rezerwatu starego budownictwa. Jakby „dzielnica zabytkowa“.



# Plan 6-letni?

## Wielkie zmiany w województwie

Miałem w święta poważny kłopot. Przyczyną była moja 14-letnia córka. A raczej nie ona, tylko... Wstyd mi się wprost przyznać. Le piej opowiem jak to było.

Otóż Basia podjęła się przygotować przez okres ferii świątecznych referat lub pogadankę o Planie 6-letnim w województwie łódzkim. Nauczyciel powiedział jej, że zaraz w pierwszy dzień po świętach wygłosi ona swoją pogadankę wobec wszystkich koleżanek i kolegów z młodszych i starszych klas. Basia jest bardzo ambitna i chciała, żeby to wypadło jak najlepiej, więc zwróciła się do mnie z prośbą o pomoc.

— Tatusiu — prosiła. — Opowiedz mi, co wiesz o Planie 6-letnim dla naszego województwa. Ja to wszystko wykorzystam w pogadance...

— Od czego by tu zacząć? — za-

cząłem się głośno zastanawiać. — Wiesz, Basiu, wydaje mi się, że najlepiej byłoby na początku powiedzieć o tym co zostało zrobione w 50 roku...

— Dobrze — zgodziła się córka. — Ale coś niecoś wiem już o tym. Przybyły nam nowe szkoły w Sulejowie, Żychlinie, Konarach, Tomaszowie Mazowieckim, Pabianicach, Skierniewicach i jeszcze kilka innych. Później opowiem jak nasze Państwo Ludowe zabrało się do odnawiania i przebudowy dróg. Parę słów trzeba poświęcić sześciu wybudowanym w tym roku Ośrodkom Zdrowia, wspomnę też o nowoczesnym szpitalu w Łowiczu, o pięknym gmachu Powiatowej Rady Narodowej w Łasku i... — Tu przerwał się jej potok wymowy i spoglądała na mnie pytającym wzrokiem.

### Inwestycje komunalne

Szczęśliwy, że mogę jej pomóc, podpowiedziałem.

— Przecież możesz też powiedzieć trochę o inwestycjach komunalnych. W Zgierzu rozbudowuje się kanalizację, Piotrków otrzymuje gazownię miejską, rozszerza się sieć wodociągowa w Łowiczu, Kutnie i innych miastach województwa...

— Aha — wyratowała mnie z opresji córka, bo już nie wiedziałem co dalej powiedzieć. — Wiem o tym i jeszcze powiem o budowie nowych mieszkań we wszystkich prawie miastach naszego województwa i o elektryfikacji ponad 40 wsi. To chyba wystarczy. A potem zacznę o zadaniach, jakie stoją przed naszym województwem w Planie 6-letnim. Powiedz mi coś o tym.

Zacząłem się zastanawiać i doszedłem do wniosku, że wiem bardzo mało. Mój autorytet głowy domu był poważnie zagrożony. Nie chcąc się skompromitować przed córką, zaproponowałem jej, że od-

łożymy na dwa lub trzy dni naszą rozmowę, bo przez święta chcę wyjechać. A ona sobie tymczasem na piśmie początek pogadanki. Zgodziła się na to.

Dwa dni poświęciłem na zbieranie informacji. Przewertowałem komplety czasopism, ustawę o Planie 6-letnim, chodziłem po najrozmaitszych urzędach i instytucjach. Wreszcie uznałem, że moje wiadomości są już wystarczające i oto co opowiedziałem Basi:

— Przede wszystkim muszę ci wyjaśnić to, o czym bardzo mało to dzian wie, a mianowicie, że nasze województwo ma charakter rolniczy i stanowi zaplecze żywnościowe dla Łodzi, mamy bowiem aż 71 procent ludności wiejskiej. Przy tym nasza wieś jest przeludniona, to znaczy, że jej produkcja jest w stosunku do liczby ludności zbyt mała.

Jednym z najważniejszych zadań jest wobec tego zwiększenie produkcji rolnej. W liczbach przedstawia się to następująco:

su. W Zduńskiej Woli powstanie fabryka krosien, w Tomaszowie Mazowieckim — huta szkła, w Radomsku — fabryka mebli giętych, w Żychlinie — fabryka elektrotechniczna, w Łęczycy — przetwórnia owoców. Oprócz tego dalej będzie się rozwijał przemysł włókienniczy, powstanie bowiem szereg potężnych, nowych zakładów w Piotrkowie, Zgierzu, Łasku i Sieradzu.

Już w ciągu bieżącego roku produkcja przemysłu drobnego na terenie naszego województwa wzrośnie o 135 procent. Rozpocznie się eksploatację kilku torfowisk, które staną się dodatkowym źródłem energii dla przemysłu miejscowego. Ogółem w Planie 6-letnim produkcja przemysłu uspołecznionego, drobnego i kluczowego wzrośnie w województwie łódzkim dwu i pół krotnie.



Elektryfikacja wsi postępuje naprzód. Żarówki rozjaśniają wnętrza chat wiejskich.

### Handel i komunikacja

Mamy jeszcze poważne braki w dziedzinie handlu uspołecznionego, który szczególnie na wsi nie dociera wszędzie do konsumentów. Te braki zlikwidujemy dzięki uruchomieniu kilku tysięcy nowych sklepów. Dzie sięciokrotnie zwiększy się ilość stółek, co pozwoli odciążyć kobiety od zajęć domowych i część z nich skierować do pracy w przemyśle. Zageęsi się także sieć placówek telekomunikacyjnych oraz uruchomi nowe linie komunikacyjne PKS-u. Wybuduje się linię kolejową Sieradz — Wieruszów i usprawni komunikację w większych miastach województwa: Piotrków otrzyma autobusy, a Tomaszów — trolley-busy.

To wszystko wyrzuciłem z siebie prawie jednym tchem. Basia słuchała mego opowiadania z takim zainteresowaniem z jakim słuchała bajek przed dziesięciu laty. Zadowolony ciągnąłem dalej.



Na terenie woj. łódzkiego znajduje się jeszcze pewna ilość wili do których przesiedla się z wala cych ruder mieszkańców Łodzi. Na zdjęciu — willa w Wisniowej Górze.



Termin bliski — musimy wytepić ciemnotę na wsi i w miastach. Walka z analfabetyzmem daje coraz lepsze wyniki w woj. łódzkim.

### Oświata i kultura

— Oczywiście duży nacisk kładzie Państwo Ludowe na walkę z ciemnotą. Wiesz chyba o tym, że już w 51 roku nie będzie u nas ani jednego analfabety. Wyobraź sobie, że w tymże roku budować się będzie jednocześnie 46 szkół w najrozmaitszych zakątkach naszego województwa. Zlikwiduje się szkoły jedno i dwu klasowe. Pod koniec Planu szkoły czteroklasowe zostaną tylko w mało licznych gromadach.

Przy jasnej, elektrycznej żarówce, która zabłyśnie w każdym wiejskim domostwie, bo zakończy się już ostatecznie wielka akcja elektryfikacji wsi, chłopcy czytają będą książki, dostarczone im przez sieć 2.600 punktów bibliotecznych.

Kino dotrze do każdej wsi, bo oprócz nowych stałych 200 kin wiejskich, znacznie powiększy się ilość kin objazdowych. W 51 roku zradiofonizuje się 26 wsi, a nowe świetlice będą rozwijać talenty artystyczne mieszkańców wsi.

Akcja kulturalno-oświatowa obejmie w szerszym niż dotychczas stopniu również miasta naszego województwa. I tu powstaną liczne Domy Kultury oraz kilkaset nowych świetlic.



Święto Ludowe w Wilkowicach, czołowej spółdzielni produkcyjnej w woj. łódzkim.

### Lepsze będzie życie!

Rząd nasz nie zapomina też o poprawie warunków mieszkaniowych, sanitarnych i komunalnych w miastach województwa łódzkiego. Świadczy o tym uchwała z dnia 23 grudnia 1950 roku, która przewiduje zwiększenie tempa rozbudowy ur-

ządzeń komunalnych przewidzianych w Planie 6-letnim. Do sieci kanalizacyjnej i wodociągowej przyłączać się będzie corocznie setki domów. W 51 roku powstanie 35 ha nowych zieleni w miastach, ogródki jordanowskie przyczynią się do poprawy zdrowia dzieci, wybuduje się nowe ulice i przebuduje stare, oświetli się 90 km ulic.

Dużo mógłbym powiedzieć jeszcze o stałym wzroście stopy życiowej mas pracujących, o zwiększonej produkcji artykułów konsumpcyjnych i o wielu podobnych rzeczach, o których mowa w ustawie o Planie 6-letnim i które dotyczą nie tylko naszego województwa, ale także i reszty kraju. Basi jednak wystarczyły te informacje o województwie łódzkim. Podziękowała mi serdecznie, a ja już nie żałowałem trudności i dwu dni poświęconych na zbieranie informacji. Dowiedziałem się przecież wielu ciekawych rzeczy!

B. L.



Fragment Huty „Hortensja” w Piotrkowie.

### Zbiory będą lepsze

Do 1955 roku zbiory jęczmienia w województwie łódzkim wzrosną o 90 proc., pszenicy — 57, buraków — 60 i ziemniaków — o 5 procent. Powierzchnia uprawna nie wiele się zwiększy, bo już mało mamy nieużytków do zlikwidowania. Wzrost produkcji osiągniemy dzięki wyższej kulturze rolnej, która pozwoli zwiększyć plony z hektara: pszenicy — o 31, jęczmienia — o 34, żyta — o 14, buraków — o 14 i ziemniaków — o 14 procent.

Będzie to możliwe dzięki otrzymaniu liczbie traktorów i maszyn rolniczych, jakie wieś otrzyma w Planie 6-letnim, oraz dzięki coraz szerszemu stosowaniu nawozów sztucznych. Skorzystamy też u nas z metod uprawy ziemi, wypracowanych przez uczonych radzieckich.

— Napewno ucieszą się wszystkie twoje koleżanki, kiedy im opowiesz, że w końcu Planu 6-letniego

przybędzie nam ponad 21 tys. ha lasu. Upiększy to monotony w niektórych okolicach krajobraz, będzie więcej powietrza i więcej... surowca drzewnego dla przemysłu. Zwiększy się również hodowla bydła i nie rogacizny, bo chociaż nie brak nam już mięsa, ale nasz Rząd liczy się z tym, że w wyniku większego dobrobytu, wzrośnie w całym kraju konsumpcja.

### Nowe fabryki

Zmechanizowanie robót rolnych pozwoli na zwolnienie pewnej części pracowników rolnych dla przemysłu. Do roku 1955 powstanie w województwie łódzkim szereg nowych dużych fabryk. W Skierniewicach wybuduje się fabrykę maszyn, w Kutnie — fabrykę siewników i zakład odwadniania spirytu-



# Ludzie radzieccy ślą życzenia polskiej klasie robotniczej

**Aleksander Subbotin**

Naczelnny inżynier Kombinatu „Moskwogol”

## Pozdrowienie dla górników

Tysiące kilometrów dzieli nasze podmoskiewskie zagłębie od kopalni polskich. Ale odległości geograficzne nie stanowią przeszkód w naszej przyjaźni. Więzy takiej przyjaźni łączą górników polskich z radzieckimi.

Ten sojusz między masami pracującymi w Polsce i ZSRR opiera się na trwałym fundamencie jedności naszych celów. Ramię przy ramieniu wspólnie kroczymy ku jeszcze uspaniałemu rozkwitowi naszych krajów.

Temu wielkiemu celowi poświęcona jest nasza praca i nasza walka. Oto dla czego naród radziecki cieszy się szczególnie z każdego sukcesu narodu polskiego, osiągniętego na polu budowy nowej socjalistycznej Polski.

Cieszymy się z waszych osiągnięć. Po dobnie jak wiele kopalń Polski również i zagłębie podmoskiewskie uległo podczas wojny całkowitemu zniszczeniu z rąk okupantów.

Dzięki bohaterkiej pracy klasy robotniczej, pod kierownictwem wielkiej partii Lenina-Stalina, odbudowano niebawem szybko wszystkie kopalnie podmoskiewskie i zbudowano dziesiątki nowych; wydobywanie węgla jest w nich całkowicie zmechanizowane.

Obecnie wydobywamy trzy razy więcej węgla niż przed wojną. Powojenny plan pięcioletni wykonano przedterminowo.

Górnicy naszych krajów powinni do brzo pracować. Tak kładzie nam obowiązek wobec ojczyzny, wobec narodu. Każda tona węgla bez względu na to czy wydobyt ją górnik podmoskiewski, czy też śląski, stanowi wkład do sprawy pokoju.

Naród polski pragnie pokoju, miłuje pokój, walczy o pokój. Dowiodł tego uspaniałym aktem przyjaźni i gościnności, przyjmując u siebie delegatów na II Światowy Kongres Obrońców Pokoju. Wiemy z doniesień prasowych, z jakim entuzjazmem ludność Polski po-

witała w swym domu wysłanników miłujących pokój narodów całej kuli ziemskiej.

Z trybuny Kongresu warszawskiego zdźwięczał na cały świat potężny głos obrońców pokoju. W bohaterkiej stolicy Rzeczypospolitej Polskiej wyrażono w imieniu narodów nieugięty wole

**A. Palladin**

Prezydent Akademii Nauk Republiki Ukrainiejskiej

## Radują nas wasze sukcesy

Jeszcze świeżo mam w pamięci wrażenia radosnych dni, które spędziłem w Polsce jako delegat na II Światowy Kongres Obrońców Pokoju.

Wielokrotnie miałem okazję zwiedzać Polskę. Byłem przed wojną, byłem po wojnie w r. 1946, 1948 i 1949. Kiedy znalazłem się w Warszawie bez pośrednio po zakończeniu wojny, spoglądałem z przerażeniem na straszliwe ruiny. Warszawa w rzeczywistości nie istniała.

Tym razem ujrzałem Warszawę zmarła i ocalała. Przed moimi oczyma widniało miasto otoczone lasem rusztowań, miasto - budowa. Wyrósł wiele domów, których w r. 1948 jeszcze nie było. W roku 1946 Nowy Świat nie istniał, w r. 1948 roboty budowlane były w toku, a obecnie zaś szedłem ulicą, rozkoszując się widokiem pięknych dwupię-

tronych domów po obu stronach ulicy. Rzeczywiście, jak wiele może dokonać naród, który poświęca wszystkie siły walce o pokój.

Wspominam podróż do Londynu. Nie dostrzegłem tam takiego bujnego rozwoju budownictwa, jak w Polsce. W City — centrum handlowym stolicy Anglii — leżą dotychczas całe dzielnice gruzów. Londynu się nie odbudowuje, ponieważ rząd Anglii pragnie wojny i woli pracować dla wojny.

Nawet najmniej orientujący się obserwator rozumie, gdzie znajduje się obecnie obóz pokoju, a gdzie obóz wojny. I ta właśnie myśl przewijała się poprzez przemówienia wielu delegatów na Kongres Pokoju.

Niezachwiana serdeczna przyjaźń między narodem polskim i radzieckim jest potężną ostoją pokoju. Chlubna boha-

**A. Czutkich**

Majster Krasnochołmskiego Kombinatu, Laureat Nagrody Stalinowskiej

## Walczymy dla pokoju

W pamięci mej świeże są jeszcze wrażenia z odwiedzin Warszawy, do której udałem się jako delegat na II Światowy Kongres Obrońców Pokoju, wspomnienia spotkań z polskimi przyjaciółmi — włóknicznymi, budowlanymi i ludźmi pracy innych zawodów.

Kiedy przybyłem na Kongres, nie poznałem niektórych ulic warszawskich. Tam, gdzie kilka miesięcy temu były jedynie fundamenty, obecnie wznoszą się piękne gmachy; gdzie dawniej sterczały ruiny, obecnie wyrósł całe w rusztowaniach wielopiętrowe domy.

Jako tkacza napawały mnie szczególną radością wybitne osiągnięcia polskich włókniciarzy, wykorzystujących szeroko doświadczenia radzieckie.

Na jednym z zebrań oznajmili mi oni, że na terenie polskich przedsiębiorstwach pracuje obecnie wiele brygad najwyższej jakości. W niektórych fabrykach całe oddziały przechodzą na produkcję najwyższej jakości.

— Każdy metr wyprodukowanej przez nas tkaniny — to nasz wkład do sprawy pokoju — oznajmili mi przyjaciele polscy.

Słyszałem wypowiedzi prostych, polskich ludzi pracy, słuchałem przemówień delegatów, którzy zjechali się na Kongres ze wszystkich zakątków kuli ziemskiej i myślałem: nigdy, przenigdy nie uda się imperialistom — podżegaczom do nowej wojny — zwyciężyć pokój, ujarzmić narody, które poznały wolność.

Obecnie, po powrocie do ojczyzny, do swej fabryki, z nową energią wziąłem się do pracy, aby jak najwięcej zrobić dla utrwalenia pokoju.

Cała energia naszej załogi, podobnie jak i całego narodu radzieckiego, zmierzają do wzmocnienia wydajności pracy, do polepszenia jej jakości. Nasza ofiarna praca przyczynia się do umocnienia pokoju, o który walczy cała postępową ludność, prowadzona przez wielkiego bojownika o pokój — towarzysza Stalina.

## Realizatorzy Planu 6-letniego o swoich sukcesach i przyszłej pracy

Osiągnięcia ubiegłego roku zawdzięczamy w pierwszym rzędzie naszym przodownikom pracy i racjonalizatorom. Oni to przyczyniają się do wzrostu produkcji i postępu technicznego — budują jasną i dostatnią przyszłość dla całego narodu.

Oto kilka wypowiedzi: awansowanej na stanowisko dyrektora Pasmantarii Łódź-Południe — Janiny Kalinowskiej, wielokrotnej przodownicy pracy tkalni ZPB im. Marchlewskiego — Wiesława Brzezińskiego, zasłużonej tkaczki ZPB im. Okerzei — Teresy Kowzan oraz ślusarza - racjonalizatora Zakładów im. Strzelczyka — Stanisława Stanisławskiego.

miem odpowiedzieć: od nowego roku 1951 przechodzę z obsługi sześciu na osiem krosien, a ponad to do szkoły dwie młode tkaczki, które nie wykonują jeszcze baz akordowych. Wzywam inne doświadczone tkaczki, żeby poszły w moje ślady.

— Gdy wszyscy wyteżymy siły przy warsztatach produkcyjnych, to stworzymy taką potęgę, że żaden podżegacz wojenny nie ośmieli się nam wchodzić w drogę!

\*

— To był dobry rok — mówi 19-letnia Wiesława Brzezińska, wielokrotna przodownica pracy tkalni ZPB im. Marchlewskiego.

— Z radością przeczytałam w gazetach, że przemysł bawełniany wykonał na trzy dni przed terminem roczny plan produkcji tkanin. To znaczy, że nasze wysiłki przysłały się na coś. A przyznam się, że byliśmy wszyscy trochę zaniepokojeni! Dlaczego inne branże wykonały już swe plany roczne, a o nas cisza! No i nareszcie!...

— Sądzę — dodaje po chwili namysłu ob. Brzezińska — że sukces ten zawdzięczamy przede wszystkim współzawodnictwu pracy. Wi-

dę sama po sobie, co to współzawodnictwo daje. Jestem przecież młodą tkaczką. Zaczęłam pracować na tkalni po wojnie w 1945 roku, a już w dwa lata później zdobyłam tytuł przodownicy. Już dzisiaj tylko tym żyję. Nie chcę za wiele mówić, ale zobaczcie, że nasz zespół ZMP-owski pokaże, co umie. Na pewno nie pozostaniemy w tyle! Będziemy tak pracować, aby mieć jak najmniej postojów, a bazy akordowe... z nimi to już bez trudu sobie poradzimy — kończy z uśmiechem ob. Brzezińska.

\*

25 listopada wykonaliśmy plan produkcyjny 1950 roku — mówi z dumą Janina Kalinowska, dyrektor naczelny Pasmantarii Łódź-Południe.

— Wielka odpowiedzialność! Słyszę na każdym kroku od moich towarzyszy dyrektorów z innych fabryk... — opowiada dalej — A ja po wtwarzam. Nie boję się odpowiedzialności. Wierzę, że podolam zadaniom. Pracy się nie lekam. Poznałam ją we wszystkich jej postaciach, od obróbki na folwarcznych polach, poprzez trudną i odpowiedzialną robotę w szeregach partyzanckich Armii Ludowej, poprzez moje doświadczenia w dawnej „jedwabnej ośmce”, gdzie po raz pierwszy w 1945 roku zetknęłam się z produkcją przemysłu włókienniczego, aż po dzień dzisiejszy.

— Czy macie jakieś gotowe już projekty na nadchodzący rok.

— Tak. Częściowo już nawet zre-

alizowane. Chcemy stworzyć warunki dla szybkiego wzrostu nowych kadr. W porozumieniu z Instytutem Włókienniczym otworzyliśmy przed tygodniem kurs techniczno - produkcyjny dla majstrów i tkaczy.

Nasza załoga, wzorem robotników radzieckich, dążyć będzie do przyswojenia sobie niezbędnych wiadomości z zakresu techniki produkcji. Po zakończeniu kursu każdy uczestnik złoży egzamin z owego „technimum”, tak popularnego wśród włókniciarzy ZSRR. To nam pozwoli na wyszkolenie nowych majstrów i tkaczy do świadomej realizacji zadań produkcyjnych w drugim roku Planu 6-letniego.

...I jeszcze jedno. W styczniu uruchamiamy przedszkole! Piękne, nowoczesne, takie jakiego nie ma jeszcze w Łodzi. Od 5 lat ubiegali się o nie nasi robotnicy.

Dzwonek telefonu przypomina, że czas dyrektor Kalinowskiej jest bardzo drogi. Żegnamy ją pod wrażeniem osobistego uroku tej dzielnej, 25-letniej kobiety, która z zwykłych robotniczek wyrosła na człowieka kierującego dziś z pełnym sukcesem po ważną fabryką.



Dyrektor naczelny Pasmantarii Łódź-Południe — JANINA KALINOWSKA



Ślusarz - racjonalizator Zakładów im. Strzelczyka — STANISŁAW STANISŁAWSKI

— Nie mam czasu! — woła poprzez szum pracujących szlifierek ślusarz-racjonalizator Stanisławski. — 30 grudnia kończymy roczny plan produkcyjny na naszym oddziale i każda minuta jest na wagę złota! ...A poza tym mam nowy, doskonały pomysł!

Kiedy potem, po zakończeniu roboty przypomina Stanisławskiemu jego słowa, ten śmieje się wycierając czoło rękawem roboczego komбинезonu.

— Pragnę drugi rok Planu 6-letniego powitać jakimś naprawdę dobrym pomysłem racjonalizatorskim. Chodzi mi już po głowie to i owo i obiecuję sobie, że podczas świąt obmyślę wszystko dokładnie. Rozumiem bowiem, że ruch współzawodnictwa pracy, oraz racjonalizatorstwa to najlepsza droga do przedterminowego wykonania zadań produkcyjnych i obniżenia kosztów własnych produkcji.

Stanisław Stanisławski pracuje w Zakładach im. Strzelczyka od 13 lat. Zna tu każdą maszynę. Jest też wyłazcą kilku naprawdę doskonałych usprawnień.

— Maszyny to moje oczko w gło wie! — mówi gładzacz delikatnie lśniący bok szlifiarki. — Będę się starał, aby w drugim roku naszego Planu pracowały jeszcze lepiej i wydajniej.



Zasłużona tkaczka, przodownica pracy ZPB im. Okerzei — TERESA KOWZAN

Teresa Kowzan z ZPB im. Okerzei jest jedną z najbardziej doświadczonych tkaczek w przemyśle bawełnianym.

— Od 43 lat pracuję w tym zawodzie — mówi ona z dumą. I pokochałam go całym sercem, tak jak się kocha swych najbliższych. Tkalnia to mój drugi dom. Inne koleżanki śmieją się często ze mnie, że już chyba umrę przy krosnie. Ano pewno, że do takiej jak ja tkaczki z krwi i kości pasowałaby nawet po doba śmierć.

— Póki mam dosyć sił, póki ręce pewnie wiążą osnowę, to chcę żyć, bo naprawdę warto jest żyć dzisiaj. Człowiek widzi wyniki swej pracy, wie po co i dla kogo się trudi, coraz więcej zarabia, coraz lepiej je, ubiera się i mieszka. Nie to, co przy dawnych fabrykantach: w jednej chwili potrafili wyrzucić robotnika na bruk i... no wiadomo, jak tam było dalej.

— Mam dorosłą córkę i dwoje wnucząt. Dla nich to właśnie pracuję, dla nich walczę w szeregach współzawodnictwa. Bo w ten sposób bronię tego, co jest nam najbardziej potrzebne: pokoju.

— Imperialiści chcą nam narzucić nową wojnę. Ja nie jestem politykiem, nie należę nawet do partii, ale podżegaczom wojennym u-



Przodownica pracy z tkalni ZPB im. Marchlewskiego — WIEŚŁAWA BRZEZIŃSKA





**YANKES DO ZACH. EUROPY**  
— Z Nowym Rokiem niech cię uściska, jak najmocniej!...



**WUJ SAM:** — Stale ubywa mi na wadze... W ubiegłym roku Chiny, w tym roku Korea...



...Między Grecją a Jugosławią na wiązane zostały stosunki dyplomatyczne...  
(Z prasy)  
**WSPOLNA PLATFORMA GRECKO - JUGOSŁOWIANSKA**

**M**ANIA kolekcjonerstwa jest prawie tak stara, jak rodzaj ludzki. Jedni zbierają znaczki pocztowe, inni tracą fortuny na obrazach, rzeźby antyczne, inni jeszcze magazynują najrozmaitsze okazy broni, fajek, lasek itd. Również i lord Blueberry był zapalonym kolekcjonerem.

Dostojny arystokrata ten pamiętał zawsze w młodości o tradycjach swojego rodu i żył szeroko, rozdzielając spawiedliwie czas między grę w karty a miłośćki.

Ale karty i kobiety mają tę wadę, że pochłaniają masę pieniędzy. I tak się stało, że lord Blueberry w pięćdziesiątym roku swojego życia stracił już cały swój majątek. Została mu tylko mała wioska ze starym zamczkiem, w którym straszyla pewna „biała dama”, pomna na to, że żaden prawdziwie arystokratyczny zamek angielsko-szkockiego lorda, nie obędzie się bez tego rekwizytu.

Lord Jerry Blueberry, zniechęcony i rozgoryczony, zakopał się w swojej pustelni, a w osamotnieniu tym znalazł pociechę, łagodzącą smutek jego ubóstwa: oto został zbieraczem.

Ale czy odgadniecie, co zbierał dostojny, choć ubogi lord?

Otóż lord zaczął kolekcjonować... fasole.

W swojej bogatej kolekcji miał już pięć tysięcy pięćset sześćdziesiąt pięć sztuk fasoli, każde zaś ziarno miało inną formę i inny kolor. Były więc tam ziarna czarne, białe, niebieskie, różowe, brunatne, fioletowe. Były w centki, w pasczki, upstrzone plamkami i całkiem gładkie. Były czarno-białe, czarno-różowe, bialo-brunatne, różowo-brunatne itd.

Całą tą wspaniałą kolekcją, którą lord znał na pamięć i kochał jak własne dziecko, umieszczona była w dużym półmisku, a lord powtarzał sobie co rano:

— Dziś wezmę się do skatalogowania tego cennego zbioru!

— Jednakże nigdy nie znalazł w sobie tyle siły, żeby zrealizować swój zamiar i „cenna kolekcja” leżała w dalszym ciągu na półmisku.

W dzień Nowego Roku stary lord, ażeby

# Noworoczne życzenia „Express” dziś wymienia



## Niektórym centralom

Na przyszłe święta w wiktuale  
Nas zaopatrzyć nieco lepiej,  
By mak i śledzie ludność miała  
Nie w „rodzelniku”, ale w... sklepie!



## Bywalcom jadłodajni

Różnie bywa w jadłodajniach,  
Czasem czeka drzemka zdejmie,  
Więc niech odtąd jeść wam dają  
Szybko, smacznie i uprzejmie!



## BBC, Głowski Ameryki

Aby pożytek był z was wreszcie,  
Z serca wam życzę, moi mili,  
Byście się wszyscy, jak jesteście,  
Swymi kłamstwami udławili!



## Centrali Odzieżowej

Sprawdźcie plany z kalendarzem,  
Nim produkcję rozpoczniecie,  
Bo jak dotąd mamy w darze  
Kreton — zimą, futra — w lecie!



## Kwaterunkowi

Niech się setkami nowych bloków  
Pokryją wnet osiedla ZOR-u,  
By można dawać w przyszłym roku  
Po dwa mieszkania do wyboru!



## Czytelnikom „Expressu”

Dużo zdrowia zamiast złota,  
Powodzenia w pracy wiele,  
Niech wam „Express”, tak jak dotąd,  
Będzie szczerym przyjacielem!

Tekst A. Ochocki

# Świąteczny obiad

(Humoreska)

uniknąć kosztów związanych z ewentualnym przyjęciem gości, wybrał się starym zwyczajem z wiernym psem i zabytkową fuzją na polowanie na starego lisa, do starego lasu. A w międzyczasie przyjechał do zamczku jego siostrzeniec wraz ze swoją nowo poślubioną żoną, ażeby złożyć wujowi noworoczne życzenia.

Służąca przyjęła ich bardzo chłodno. Pani Flossie, która po wielogodzinnej podróży by-

ła głodna jak wilk, rozglądając się dokoła, zapytała niecierpliwie:

— Myślę, że na obiad noworoczny będzie chyba u was coś wyjątkowo dobrego. Przecież Nowy Rok — to Nowy Rok!

— Nie dostałam żadnych specjalnych dyspozycji od pana! — mruknęła służąca, ale młoda pani, nie zraziwszy się tym, rozkazała energicznie:

— Poszukaj jaj i ukręć jakiejś kacze łeb!

# Dosiego Roku!...

W fabryce odbywa się zebranie na temat usprawnienia produkcji. Jeden z robotników trąca drugiego.

— Spójrzcie... Gdy tylko rozpoczęła się krytyka naszego kierownictwa, majster sam poczuł się jak ryba w wodzie...

— Tak aktywnie występuje?

— Przeciwnie, milczy... jak ryba!

Pan Babelk jest u państwa Kociótek. Pan Kociótek dostaje list. Otwiera kopertę, w kopercie leży czysta kartka papieru. Nie zdziwiony tym wcale odkłada ją na biurko.

— Cóż to za kawał — dziwi się pan Babelk.

— List bez jednego słowa?

— A tak... To od mojego brata, z którym nie rozmawiam już od kilku lat...

Słynny autor sensacyjnych powieści kryminalnych, Edgar Wallace, przybył swego czasu do jakiegoś miasta amerykańskiego na premierę swej sztuki. W dniu przyjazdu w jednym z pism ukazała się następująca wiadomość:

„Na uroczystości teatralne przybył również słynny Wallace. Na jego cześć zostanie zorganizowane sensacyjne wiamanie do składu jubilerskiego”.

Fryzjer, strzygąc klienta, odciał mu kawałek ucha. Klient zrywa się jak oparzony.

— Panie, coś pan zrobił... Co teraz będzie? Przecież mam jedno ucho krótsze!

— Czy pan każe wyrównać? — pyta spokojnie fryzjer.

Przed sądem w Ameryce staje jakiś biedak, który z głodu ukradł bochenek chleba.

Czyście w chwili popełnienia kradzieży nie słyszeli głosu sumienia? — pyta surowo sędzia.

Niestety, panie sędzio... Głos żołądka był tak silny, że zagłuszył wszystkie inne głosy...

Spotykają się dwaj znajomi.

— Co oznacza ten supełek na pańskiej chusteczce?

— To dla pamięci... — odpowiada tamten. — Żeby przypomnieć żonie, żeby mnie zapytała, czy nie zapomniałem o tym, o czym miałem pamiętać!

Olek i Bolek są w kinie. Po skończonym seansie publiczność rzuciła się tłumnie ku drzwiom wyjściowym, popychając się wzajemnie w tłoku. Olek jest oburzony takim zachowaniem i powiada do swego towarzysza:

— Po co oni się tak pehają? Gdyby k a ż d y siedział na swoim miejscu i czekał, aż w s z y s c y wyjdą, nie byłoby takiego bałaganu przy wyjściu!

To rzekłszy sama udała się do pokoiów na poszukiwanie czegoś, co nadawałoby się do jedzenia. Po chwili znalazła ową miszkę z „beztęnną” kolekcją lordowskiej fasoli. I stała się rzecz straszna!

Oto młoda kobieta kazała fasolkę tę ugotować...

Kiedy kolekcja była już ugotowana, pani kazała ją starannie ocedzić, podłożyć trochę masła i wsunąć do pieca.

Kolekcja piekła się bardzo pięknie, wydając smakowity zapach, który rozchodził się po całym zamku, docierając nawet do zakamarków, w których gnieździła się „biała dama”, duch zamku.

W tej chwili nadszedł z polowania stary lord. Był w smętnym nastroju, bo stary lis również i tym razem umknął, cało wynosząc skórę.

Niefortunny Nemrod przywitał się bez specjalnej serdeczności ze swoim siostrzeńcem i jego żoną, a zaraz potem podano obiad noworoczny.

Na pierwsze danie był omlet, jako drugie kaczką w wybornym sosie, a na koniec...

Na koniec podano... fasole!

Ludzie, którzy kochała, mają przedziwnie wyostrzoną intuicję. Lord zaraz w pierwszej chwili poznał — chociaż podano ją w tak żałośnie zmienionej formie — swoją szacow na kolekcję.

Poznał swoje czarne, niebieskie, pomarańczowe, czarno-różowe, różowo-brunatne ziarna fasoli i krew uderzyła mu do głowy.

Zerwał się z miejsca, spojrzał na swoje ugotowane skarby, poczerwieniał, zachwiał się i runął całym ciężarem na zegar.

Zegar jęknął jak duch w bardzo posępnej, szkockiej balladzie, a lord po raz pierwszy od sześćdziesięciu paru lat zrobił nareszcie coś mądrego: oto całkiem po prostu przeniósł się na łono swoich arystokratycznych przodków.

Zrobił coś mądrego — bo powiedzcie sami: po co właściwie żyje człowiek, którego jedynym celem życia jest zbieranie ziarenek fasoli?



Służą najszerzym masom pracowniczym

# Teatry dramatyczne w Łodzi

podnoszą stale swój poziom ideologiczno-artystyczny  
Co mówią dyrektorzy o publiczności i swych placówkach

Robotnicza Łódź ma obecnie — nie licząc teatrów świetlicowych — pięć teatrów zawodowych, z tego trzy dramatyczne i dwa muzyczne, a mianowicie: Państwowy Teatr im. Stefana Jaracza, Teatr Nowy, Teatr Powszechny, oraz „Lutnię” i „Osę”.

Zestawiając bilans całorocznej pracy artystycznej trzech państwowych teatrów dramatycznych w Łodzi, stwierdzić trzeba z zadowoleniem, że bilans ten wypada dodatnio.

Po pierwsze — poziom artystyczny widowisk w teatrach tych znacznie się podniósł, a po drugie — repertuarowa polityka naszych scen staje się coraz właściwsza.

A co za tym idzie łódzkie teatry przestały być miejscem ryzykownym dla garstki „wybranych”, służąc coraz wyraźniej celom jakim służyć powinny teatry w Polsce Ludowej.

## Teatr Nowy

awangardową sceną robotniczej Łodzi

Jedynym teatrem w Łodzi, którego linia repertuarowa była od samego początku konsekwentna i celowa, jest odznaczony Orderem Pracy Państwowy Teatr Nowy, który działalność swoją rozpoczął od rewelacyjnej sztuki Waszka Kani „Brygada szlifierza Karhana”.

Rok 1950 jest rokiem dalszych sukcesów artystycznych tego awangardowego w robotniczej Łodzi teatru. Teatr Nowy wystawił świetną sztukę Aleksandra Korniejczuka z życia górników w Donbassie „Makar Dubrawa”, dalej sztukę Ewy Mandi „Bohaterowie dnia powszedniego” a wreszcie ostatnio, opowiadająca o rzeczywistości dzisiejszej wsi polskiej niezwykle interesującą sztukę Janusza Warmińskiego „Zwycięstwo”.

Sztuka Korniejczuka grana była 80 razy, Ewy Mandi 70 razy, a 11-go grudnia „Brygada szlifierza Karhana” obchodziła nielada jubileusz: 150-e z rzędu przedstawienie!

Do końca listopada było w Teatrze Nowym prawie sto tysięcy widzów. Z ulgowych biletów korzystało: 40 procent robotników, 28 procent młodzieży szkolnej, 1 proc. wojsko, 31 proc. pracowników państwowych i samorządowych i innych.

Realizując swój realistyczny repertuar, Teatr Nowy dąży do

ciągłego podnoszenia poziomu artystycznego swoich przedstawień. Praca odbywa się według systemu Stanisławskiego, a jednym z czynników, składających się na wielkie sukcesy tego zespołu jest głębokie uswiadomienie ideowe i polityczne młodych artystów, którzy realizują cele i zadania tego robotniczego teatru.

— Teatr nasz — mówi dyr. Kazimierz Dejmek — jest w pełnym słowa tego znaczeniu teatrem robotniczym, to znaczy teatrem, który gra nie dla garstki intelektualistów, ale dla najszerzych mas pracowniczych.

Sukcesy, jakie osiągają nasze fabryki, dopingują nas w naszych wysiłkach i utwierdzają w metodzie pracy — pracy kolektywnej. Bo wiemy przecież, że wspaniałe wyniki, jakie odnoszą załogi poszczególnych fabryk łódzkich, są wynikiem nie pojedynczych wysiłków jednostek, ale rodzą się dzięki kolektywnym wysiłkom całego zespołu.

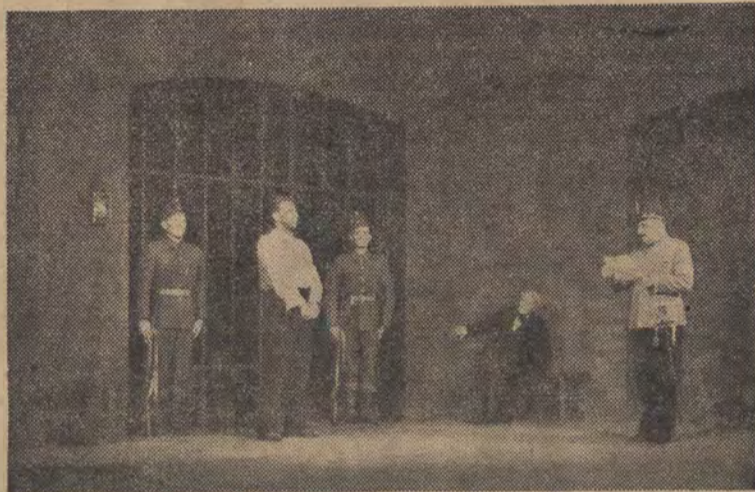
Rok 1951 stawia Teatr Nowy przed jeszcze bardziej odpowiedzialnymi zadaniami: pogłębieniem repertuaru i dalszym podnoszeniem artystycznego poziomu przedstawień. Tym więcej, że awangardowy ten teatr otrzymał nowy dogodniejszy warsztat pracy: bardzo nowoczesnie urządzone gmach przy ulicy Więckowskiego (dawna Scala).

bardzo pouczające jeśli chodzi o dalszy rozwój linii repertuarowej Teatru im. Jaracza. Tak więc dyskusja, jaką się rozwinęła wokół „Odwetów” zarówno na terenie teatru, jak i poza nim, ujawniła potrzebę polskiej sztuki współczesnej, związanej z problematyką dnia dzisiejszego, tzn. z problematyką budownictwa socjalistycznego, ściśle mówiąc — Planu 6-letniego.

Takiej sztuki w pierwszej połowie tego roku nie było. Dopiero w drugiej połowie inicjatywa Dyrekcji Generalnej T.O.F. urządzenia Festiwalu Polskiej Sztuki Współczesnej zaczęła wydawać plony: ukazał się szereg sztuk aktualnych w najlepszym sensie tego słowa, osnutych na problematyce produkcji, współzawodnictwa pracy, czujności ideologicz-

— Miniony rok, niezależnie od naszych błędów i osiągnięć, a może właśnie dzięki nim, był rokiem wyjątkowo nauki. Zrozumieliśmy, że podstawowe w teatrze prawo gry zespołowej pozostanie pustym dźwiękiem, jeśli nie nasyci go treść ideologiczna i stosunek socjalistyczny do pracy. W praktyce teatralnej stosunek ten znajduje wyraz w następujących zasadach roboczych:

Zarówno zespół jak i każdy poszczególny aktor musi zrozumieć sztukę jako całość i każdą występującą w niej postać pod kątem wiedzy marksistowskiej o świecie. Co za tym idzie realna praca nad sztuką i rolą musi się opierać na metodzie realizmu socjalistycznego. Tylko tak pojęta zasada pracy zespołowej odpowiada wymagom naszej rzeczywistości.



„Sprawa Pawła Esteraga” w Teatrze im. St. Jaracza. — W końcowej scenie — Szpunar, słuchacz PWSA, Konrad Łaszewski, Halina Gallowa, Adam Cyprjan.

nej, racjonalizatorstwa itp. Z tego szeregu Teatr im. Stefana Jaracza wziął już na warsztat sztukę Jana Rojewskiego „Tysiąc walecznych”, która ukazuje się na scenie w lutym 1951 w ramach Festiwalu Polskiej Sztuki Współczesnej.

Dyr. Gall w sposób następujący ujmując obecny etap rozwojowy teatru:

Na tej drodze teatr nasz stawia pierwsze kroki. Wystawienie „Rodziny” Popowa, jakkolwiek realizacja tej sztuki nie zaspakaja jeszcze naszych ambicji, było poważnym krokiem naprzód. Zdajemy sobie sprawę, że, aby dalsze nasze kroki były pewniejsze i śmielsze, musimy się jeszcze wiele uczyć i wiele pracować”.

## Państwowy Teatr Powszechny ma również za sobą duże osiągnięcia

Z przyjemnością sygnalizujemy również o podniesieniu się poziomu artystycznego w Państwowym Teatrze Powszechnym.

Rok 1950 rozpoczął PTP sztuką kontynuowaną z sezonu poprzedniego — Ławreniewa „Przełom”.

Po nim zagrano komedię Bliźnińskiego „Rozbitki”, po czym wchodzi na afisz głośna sztuka L. Kruczkowskiego „Niemcy”.

Przedstawienie to przygotował teatr z nadzwyczajną staranno-

ścią, ponieważ „Niemcy” wybrał sobie jako sztukę jubileuszową za służony dyrektor PTP Karol Adwentowicz, który obchodził jubileusz 55-lecia pracy aktorskiej. „Niemcy” tak jak wszędzie wzbudziły również i wśród publiczności łódzkiej ogromne zainteresowanie. Liczba przedstawień przekroczyła 100.

Z końcem maja wszedł na scenę PTP „Wielki człowiek do małych interesów” Aleksandra Fre-

dry. W związku z sztuką tą rozegrało się pierwsze w Polsce współzawodnictwo artystyczne. PTP wyzwał mianowicie do rywalizacji Teatr Poznański — a wyznaczony przez Centralną Dyrekcję Teatrów Oper i Filharmonii sąd konkursowy przyznał szereg nagród uczestnikom współzawodnictwa z obu teatrów.

Ciężka i długotrwała choroba dyr. Adwentowicza wpłynęła na pewne opóźnienie dalszej pracy PTP. W sztuce Radzieckiej K. Simonowa „Obcy cień” dyr. Adwentowicz kreować miał rolę prof. Trubinkowa. Mimo, że należało znaleźć zastępcę (rolę tę zagrał K. Wilamowski) „Obcy cień” wszedł na scenę jeszcze przed rozpoczęciem „Miesiąca pogłębienia przyjaźni polsko-radzieckiej”. Sztuka ta stanowi jedną z najpoważniejszych pozycji wśród osiągnięć PTP. Obecnie grana jest pogodna, uroczą, lekką sztuką A. Uspińskiego „Przyjaciele”, a zespół teatralny pracuje nad sztuką A. Malszewskiego „Wczoraj i przedwczoraj”.

Wejdzie ona na scenę w połowie stycznia 1951-go roku i będzie pierwszą z dwóch, z którymi PTP stanie do konkursu w Festiwalu Sztuk Polskich.

Omawiając bilans osiągnięć trzech dramatycznych teatrów w Łodzi nie można pominąć takiego ważnego momentu, jak celowa organizacja widowni, a rok ubiegły również i w tej dziedzinie pogłębił dawne doświadczenia.

Nie sposób też w paru bodaj słowach nie wspomnieć o działalności społecznej aktorów, którzy pracują dzisiaj w rozlicznych świetlicach robotniczych, jako ich patronowie, instruktorzy i reżyserzy!

Zestawił M. J.



„Przyjaciele” Uspińskiego w Teatrze Powszechnym. O. Jacewicz, D. Klimczak, L. Lisowski.



„Bohaterowie dnia powszedniego” w Teatrze Nowym. — Stanisław Lapiński (Jan), Bogdan Bear (Haj-du).

## Teatr im. Jaracza

kończy rok wyjątkowo nauk i sztuki

Państwowy Teatr im. Stefana Jaracza wystawił w ciągu roku 1950 sześć sztuk: „Zieloną ulicę” Surowa, „Odwet” Kruczkowskiego, „Dom otwarty” Bałuckiego, „Sprawę Pawła Esteraga” Gergelyego, „Wieczór trzech królów” Szekspira i „Rodzinę” Popowa.

Widzimy więc, że repertuar Teatru za rok ubiegły zawiera: współczesna sztuka polska, dwie

współczesne sztuki radzieckie, sztukę kraju Demokracji Ludowej (Węgry), klasyczną sztukę polską i klasyczną sztukę zachodnio-europejską.

Ten układ repertuaru był na ogół zgodny z planem, zakreślonym na rok 1950, jak i z potrzebami łódzkiej widowni robotniczej. W trakcie jego realizacji wyłoniły się pewne zagadnienia,

# Robotnicy na koncertach

Filharmonia krzewi muzykę wśród mas

Działalność Państwowej Filharmonii również i w 1950 roku szła po linii propagowania muzyki wśród szerokiego rzesz pracującej, robotniczej Łodzi.

Państwową Filharmonię cechuje dbałość o czystość linii programowej — dbałość o dobór najcenniejszych zdobyczy realizmu muzycznego różnych epok i stylów, więc muzyki klasycznej, romantycznej i współczesnej. Tak np. w jesieni zorganizowano bardzo wartościowy cykl koncertów „Symfonie Beethovna” obrazujący twórczość tego genialnego klasyka.

Dążąc do umasowienia muzyki, Filharmonia powtarza każdorazowo wieczorny koncert symfoniczny z tym samym programem i tym samym solistą również i w niedzielę w południe, a więc w porze najbardziej dogodnej dla człowieka pracy, przy czym cena biletów zniżona jest o 50 procent.

W roku ubiegłym występowali gościnnie na estradzie Filharmonii między innymi soliści polscy: pianiści Z. Drzewiecki, St. Szpinalski, H. Czerny-Stefańska, J. Ekier, J. Hoffman, M. Wilkomirska — skrzypaczki: I. Dubiska, E. Umińska, W. Wilkomirska, G. Bacewiczówna oraz zna-

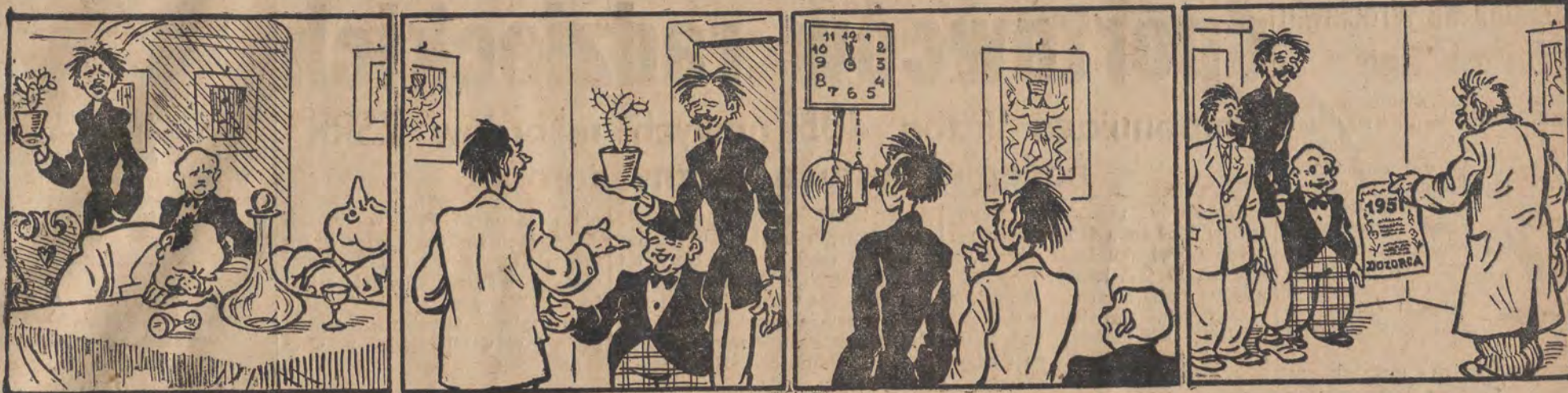
komita śpiewaczka Ewa Bandrowska - Turska.

Z zagranicznych artystów gościli w Łodzi światowej sławy pianista radziecki Lew Oborin, który wziął udział w uroczystym koncercie pierwszomajowym, dalej znakomity dyrygent węgierski Laslo-Samegyi, czołowy wiolonczelista czeski Bohumin Heran i przedstawiciel młodej pianistyki meksykańskiej Carlos Rivero.

Bardzo charakterystycznym jest fakt, że daje się zauważyć olbrzymi wzrost frekwencji robotników na porankach muzycznych, które cieszą się coraz większym powodzeniem.



# Dziwagody Wiekca i Wackca



**WICEK:** — Widzę, że oni już nie pójdą z nami do literata...  
**WACEK:** — Oj niepoprawni pijacy! Po swojemu uczyli Sylwestra!

**WACEK:** — Sto lat, sto lat niech pan Sylwester żyje nam!  
**WICEK:** — I niech się rozwija, jak ten kaktus, który wręczam!

**LITERAT:** — Życzę panom w dwójnasób większych rezultatów pracy, niż osiągnięte w roku ubiegłym!...  
**WACEK:** — Oho! Ktoś puka!...

**DOZORCA:** — Serdeczne życzenia panom lokatorom! A po drugie wszyscy się złożyli na bilet, żebym doniósł, że ciocia już wyjechała!

## Zbiórka podarków rozpoczęta

# Łodzianie pomagają ofiarom okrutnej agresji w Korei

W kilku dzielnicach Łodzi rozpoczęły wczoraj pracę pierwsze trójki pokoju, zbierające podarki dla dzieci koreańskich. Już pierwszy dzień zbiórki dał dobre rezultaty. Łodzianie bardzo serdecznie przyjmowali odwiedzające ich trójki. W niektórych domach były już przygotowane podarki, jak ciepła odzież dziecięca, bielizna i pościel.

Nasze gospodynie dały w ten sposób dowód swojego szczerego współczucia dla ofiar okrutnej imperialistycznej agresji. Trójki chętnie udzielały wszelkich wyjaśnień o wojnie w Korei i w wielu mieszkaniach wywiązywały się interesujące rozmowy, w których łodzianie dawali wyraz swej pełnej solidarności ze światowym obozem pokoju.

Wszystkie podarki zebrane przez trójki były od razu wciągane na specjalne numerowane listy, na których obok określenia przyjmowanych rzeczy, wymieniana jest nazwisko ofiarodawcy. Datków pieniężnych trójki nie przyjmują. Można będzie je wpisać na specjalne konto bankowe, którego numer podamy w najbliższych dniach.

## Jabłka bułgarskie nadal nadchodzą do Łodzi

W dalszym ciągu nadchodzą do Łodzi transporty jabłek bułgarskich, które już wkrótce rozprowadzi się do sklepów.

Jak komunikuje Centrala Ogrodnicza, miasto zostało należycie zaopatrzone w warzywa i wszelkiego rodzaju przetwory owocowe, tak, że nie powinniśmy od czuć ich braku.

W pierwszych dniach stycznia otrzymamy drugą partię mrożonek w różnym wyborze. (r)

## Jeszcze jeden bar mleczny przy ul. Piotrkowskiej

Odczuwamy w dalszym ciągu brak barów mlecznych. Jest ich dopiero trzy. Ale będzie czwarty i to już w styczniu przy ul. Piotrkowskiej 91.

Niewątpliwie CSMJ nie poprzestanie na tej jednej placówce, pokona trudności lokalowe i otworzy następną, zwłaszcza na peryferiach miasta. (la)

## Już 7 tys. słuchaczy liczy Wszechnica Radiowa

Jak się okazuje w województwie łódzkim i w Łodzi zgłosiło się 6.010 osób do kół samokształceniowych Wszechnicy Radiowej i 1.068 osób na słuchaczy indywidualnych, razem więc 7.078 osób.

Słuchaczami Wszechnicy Radiowej są w 70 proc. robotnicy i chłopcy.

Zbiórka podarków dla dzieci koreańskich trwać będzie bez przerwy, również i w dni świąteczne, do końca stycznia. Na listach ofiarodawców na pewno nie zabraknie nazwiska ani jednego mieszkańca Łodzi. (l)

## Sklepy i lokale w Sylwestra i Nowy Rok

W dniu dzisiejszym czynne będą w godzinach od 8 do 10 rano wszystkie sklepy detaliczne, prowadzące sprzedaż mleka i pieczywa. Zakłady gastronomiczne pracują jak każdej niedzieli z tym, że lokale kat. I i I-a mają być otwarte do 6 rano, a kat. II — do 2 w nocy. Wydział Handlu zezwala również na sprzedaż alkoholu. Czynne będą także punkty sprzedaży gazet i papierosów.

Jutro natomiast, tj. w Nowy Rok, alkohol sprzedawać nie wolno. Placówki handlowe pracują według normalnego, niedzielnego „rozkładu”. (bk)

## Ścienne i kieszonkowe... 100.000 kalendarzy otrzymają łodzianie po Nowym Roku

Pierwsze kalendarze na rok 1951, które ukazały się w sklepach przed trzema tygodniami, zostały już wykupione przez przewidywanych łodzian. Od paru dni brak na rynku kalendarzy ściennych i kieszonkowych w ozdobnej oprawie.

Centrala Handlowa Przemysłu Papierniczego przygotowała już więc następną serię poszukiwanych terminarzy. Około 100 tys. nowych kalendarzy otrzyma Łódź zaraz po Nowym Roku, mianowicie 2-go stycznia. (b)

## Odetchniemy pełną piersią

# Fetor z Widzewa ustanie

## Dokuczliwe gazy spełnią rolę... surowca

Fetor, który wydobywał się z fabryki na Widzewie, przez długi okres psuł powietrze w całej Łodzi, dając się poważnie we znaki jej mieszkańcom. Od pewnego czasu jednak płuca nasze odychają swobodniej — fetor ustał. Okazuje się, że zamienno go na... surowiec produkcyjny. Na fetor ten składały się m.in. takie gazy jak dwusiarczek węgla i najbardziej dokuczliwy siarkowodor.

Wybudowano próbną urzędniczą, które po ich rozszerzeniu będą służyły do całkowitego wyeliminowania trujących powietrza gazów. Proces ten polega na absorbowaniu dwusiarczku węgla, który tym samym wraca do produktu oraz na spalaniu się siarkowodoru na siarkę elementarną, która jest również fabryce potrzebna.

## Szanujmy cudzy czas!

# Nieusprawiedliwione spóźnienia

stały się nagminnym zjawiskiem na wszelkiego rodzaju konferencjach i obradach. — Niezdrowym zwyczajom należy wydać jak najostrzejszą walkę

Od dawna już we wszystkich zakładach pracy, instytucjach, biurach, a nawet szkołach obowiązuje dyscyplina pracy. Podjęta walka o punktualność i o likwidację nieusprawiedliwionych nieobecności daje coraz lepsze wyniki.

Na jednym tylko odcinku nie widać jeszcze poprawy chociaż i tutaj chodzi o drogowy czas. Mamy na myśli różnego rodzaju konferencje, posiedzenia, narady itp.

Organizatorzy tych imprez hołdują często zasadzie, bardzo zresztą szkodliwej, aby nie rozpoczynać obrad o godzinie uprzednio wyznaczonej. Z reguły więc zaczynają się one w najlepszym wypadku przynajmniej z kilkunaściminutowym opóźnieniem.

Klasycznym przykładem mogą tu być sesje Wojewódzkiej Rady Narodowej. Lekceważenie cudzego czasu dochodzi tu do takiego stopnia, że opóźnienie w rozpoczęciu obrad wynosi czasem nawet półtorej godziny! Zdarzyło się to mianowicie na jej ostatniej sesji, nie po raz pierwszy zresztą.

Zupełnie słusznie denerwują się więc ci, którzy zjawiają się w sali obrad o wyznaczonej godzinie. Marnują bowiem czas, który w miejscu pracy mogliby wykorzystać z pożytkiem dla siebie i innych.

## „Cyganeria” - czynna!

# Nowa kawiarnia będzie się cieszyła dużym powodzeniem

Wczoraj uruchomiono przy ul. Piotrkowskiej 25 nową kawiarnię społeczną, noszącą nazwę „Cyganeria”. Całkowicie odnowiony lokal będzie się na pewno cieszył dużym powodzeniem. (kb)

WRN nie jest w tej dziedzinie odosobniona. Podobne fakty mają miejsce niemal na każdej konferencji, którą organizuje jakakolwiek instytucja.

Inaczej nieco przedstawia się sprawa z miejską Radą Narodową. Tutaj wina leży po stronie samych radnych. Sesje rozpoczynają się dość punktualnie, niepunktualni są tylko radni, którzy napływają do sali dopiero w trakcie obrad.

Zupełnie słusznie można postawić pytanie: jeśli dyscyplina pracy obowiązuje w zakładach pracy, dlaczego nie stosuje się

jej tutaj wobec spóźnialskich? Jak dotychczas radni obowiązani są wytłumaczyć tylko swą nieobecność, ich spóźnienia natomiast nikogo nie obchodzą.

A szkoda, bo tolerowanie takiego stanu rzeczy odbija się niekorzystnie na wielu sprawach. Cierpi na tym tok samych obrad, przeszkadza się obecnym na sali w słuchaniu przemówień itd.

Z tymi niezdrowymi zwyczajami trzeba walczyć energicznie waląc domagając się poszanowania dla cudzego czasu, zarówno ze strony organizatorów wszelkich konferencji, jak też i ich „szarych” uczestników. (kl)

## Ucieszą się studenci i technicy

# Suwaki już nadeszły!

## W niedługim czasie otrzymamy inne pomoce techniczne

Od pewnego czasu pracownicy techniczni i młodzież ucząca się narzekają na zbyt małą ilość posiadanych przez biura i uczelnie suwaków logarytmicznych. Suwak jest przedmiotem potrzebnym niemal każdemu pracującemu zawodowo czy naukowo technicznie.

Suwaki te już nadeszły w ilości 4 tysięcy sztuk. Nie ukażą się one jednak w sklepach, gdyż będą roz-

prowadzone przez centrale zaopatrzenia poszczególnych przemysłów do biur technicznych oraz do kół studentów Politechniki.

Prócz suwaków, w przyszłym roku otrzymamy jeszcze szereg innych pomocy technicznych.

## Sklepy-kioski

# na ulicach Łodzi staną w przyszłym roku

W przyszłym roku na ulicach Łodzi stanie już wiele sklepów - kiosków, które przyczynią się do dalszego usprawnienia handlu. Miejski Handel Detaliczny uruchomi około 70 kiosków różnych branż: spożywczej, cukierniczej, owocarskiej itp.

Projekty i modele takich kiosków zostały już opracowane. Ich produkcja zajmie się w najbliższej przyszłości drobna wytwórczość. (kb)

## Kury i „podroby” w łódzkich sklepach ukażą się

## w zwiększonych ilościach

Ze względu na to, że drób cieszy się coraz większym powodzeniem, MHD i PSS starają się dostarczyć sklepom wystarczających ilości kur, kaczek i indyków.

Najtańsze i najbardziej poszukiwane są kury. Po Nowym Roku znajdują się w sprzedaży piękne tuczone kury oraz wszelkiego rodzaju „podroby”. (d)

## Reorganizacja

# sądownictwa

## na terenie Łodzi i województwa

Z dniem 1 stycznia 1951 r. zostaje zrealizowana Ustawa o zmianie sądownictwa w Polsce.

Dla terenu m. Łodzi utworzono Sąd Wojewódzki oraz trzy sądy powiatowe, zgodnie z podziałem administracyjnym dzielnicowych Rad Narodowych w Łodzi.

Ponadto w Łodzi mają siedzibę Sąd Wojewódzki, którego właściwość terytorialna rozciąga się na całe województwo łódzkie oraz Sąd Powiatowy w Łodzi, obejmujący swoim zasięgiem sprawę powiatu łódzkiego.

## Z czym się trzeba zgłosić

# na rejestrację mężczyzn rocznika 1933

W dniach od 2 do 31 stycznia 1951 r. odbędzie się pierwsza rejestracja mężczyzn rocznika 1933, zamieszkałych i przebywających czasowo ponad 2 miesiące na terenie miasta.

Zgłaszający się obowiązani są przedłożyć dokumenty, stwierdzające tożsamość osoby (metrykę urodzenia), wykształcenie, zawód, wychowanie fizyczne i przysposobienie w ramach „SP”. (ś:c)



## Stal i Gwardia szukają we Wrocławiu pięści na ligę

Drużyna ligowa wrocławskiej Gwardii i Stali — Pafawag pilnie przygotowują się do rozpoczynających się rozgrywek ligowych. Bokserzy wrocławscy znajdują się na obozach kondycyjnych — Gwardia w Jeleniej Górze, a Stal w Szklarskiej



Porebie. W nadchodzących meczach w dniu 14 stycznia Wrocławianie wystąpią w przypuszczalnych składach.

**GUARDIA:** Kasperczak, Kargol, Kafłowski, Szymonowicz, Sadowski, Kula, Krasek, Urbanowicz, Klimecki.

**STAL—PAFAWAG:** Rutkowski, Faska, Zajdel, Kucharski, Sawicki, Sztolc, Krupiński II, Matula, Krupiński I, Kosturkiewicz.

## TEATRY

31. 12. 50 r. i 1. 1. 51 r.

Nowy — „ZWYCIĘSTWO” — godzina 19.

Im. Stefana Jaracza — „WIECZÓR TRZECH KRÓLI” — godz. 19. Powszechny — „PRZYJACIELE” — godz. 19.15.

Arlekin — Widowisko zamknięte. Lutnia — „SWOBODNY WIATR” — godz. 19.15.

Osa — „ZŁOTE NIEDOLE” — godz. 16 i 19.30.

## KINA

31. 12. 50 r. i 1. 1. 51 r.

ADRIA — Ostatni Mohikanin — 14, 16, 18, 20, por. 12.

BAJKA — kino nieczynne.

BAŁTYK — Hamlet — 11.30, 14.30, 17.30, 20.30.

GDYNIA — Program aktualności — 11, 12, 15, 16, 17, 18, 19, 20, 21.

HEL — kino nieczynne.

MUZA — Śpiewak nieznany — 16, 18, 20, por. 11.

POLONIA — Brunatna pajęczyna — 15, 17, 19, 21, por. 12.

PRZEDWIOŚNIE — Przeżycie — 16, 18, 20, por. 11 — „Dziulbars”.

REKORD — Upadek Berlina — I seria — 16, 18, 20.

ROBOTNIK — Diabelska grań — 16, 18, 20.

ROMA — Baryeczka — 15, 17.30, 20, por. 11.

# Piękny dorobek sportowców radzieckich

## Imponująca liczba 485 nowych rekordów ZSRR najlepiej ilustruje roczny dorobek

Sportowcy radzieccy ustanowili w 1950 roku 485 nowych rekordów Związku Radzieckiego, z których 17 jest lepszych od wyników oficjalnych rekordów światowych. Największe sukcesy odnieśli lekkoatleci. Poprawili oni 104 rekordy ZSRR na stadionach oraz 60 w halach krytych.

Znana lekkoatletka moskiewska Czudina sama ustanowiła 11 rekordów krajowych. Jej wyniki w skokach: 1.68 m. wżwyż i 5.95 m. w dal stawiają ją w rzędzie najlepszych na świecie. Po raz pierwszy w historii sportu kobiecego Andrejewa — Moskwa prze kroczyła w pchnięciu kulą odległość 15 m., uzyskując wynik 15,02 m.

Motocykliści radzieccy ustanowili w tym roku 60 rekordów ZSRR, pływacy — 52, strzelcy — 34, kolarze 32, łyżwiarze — 20, a atleci (podnoszenie ciężarów) — 15.

W tym roku następował stale znaczny wzrost poziomu poszczególnych dziedzin sportu. Świadczą o tym wyniki zawodników, z których wielu kilkakrotnie poprawiało w ciągu roku rekordy krajowe. I tak np. Itkis z Leningradu ustanowił 11 rekordów, z których 4 przewyższa najlepsze wyniki światowe.

Doskonałym bilansem poszczycić się mogą również młodzi sportowcy radzieccy, którzy zamykają rok 1950 120 rekordami krajowymi.

Wiele sukcesów przyniosły sportowcom radzieckim występy na arenie międzynarodowej. W Brukseli na IV Mistrzostwach Europy w lekkoatletyce reprezen-

tacji ZSRR zdobyli większość nagradzanych miejsc, uzyskując 9 złotych medali, 15 srebrnych i 15 brązowych. Dumbadze obroniła wówczas tytuł mistrzyni Europy w rzucie dyskiem. Oprócz niej mistrzostwa Europy zdobyli m. in. Smirnicka, Bogdanowa, Szczerbakow.

Po raz trzeci z rzędu Isakowa zdobyła tytuł łyżwiarskiej mistrzyni Europy w jeździe szybkiej. Rudenko zdobyła tytuł mistrzyni świata w szachach. Męska i kobieca reprezentacja siatkówki oraz kobieca reprezentacja koszykówki zdobyły również tytuły mistrzowskie.

Dużym sukcesem zakończyły się także występy pięściarzy radzieckich w Finlandii i piłkarzy moskiewskiej drużyny Spartak — w Norwegii.

Sukcesy przyniosły również zawodnikom radzieckim spotka-

nia międzynarodowe w innych dziedzinach sportu, a więc w kolarstwie torowym z FSGT, w gimnastyce ze Szwecją, w lekkoatletyce z Węgrami, Czechosłowacją i Rumunią, w strzelectwie z Bułgarią i w wioślarstwie z Czechosłowacją.

**RYMAR USTANAWIA ÓSMY REKORD ZSRR.**

Podczas zawodów w Kijowie 16-letni pływak lwowski Rymar przeplynał 100 m. st. grzbiet. w 1:11,4. Wynik ten jest nowym rekordem juniorów radzieckich, o 0,9 lepszym od poprzedniego, należącego także do Rymara.

Wynik uzyskany w Kijowie jest równocześnie ósmym rekordem juniorów radzieckich, ustanowionym przez Rymara. Warto podkreślić, że 6 z nich ustanowił młody pływak lwowski w tym roku.

## W pogoni za piłeczką

# „Zielony” hokej

### zyskuje coraz więcej zwolenników

Jedną z mało znanych dziedzin sportu w Polsce jest hokej na trawie. Sport ten koncentruje się w zasadzie na terenie woj. poznańskiego, a w szczególności w trzech ośrodkach: w Poznaniu, Gnieźnie i Środzie. Dzięki poparciu władz i szerokiej akcji popularyzacyjnej ze strony PZHT hokej na trawie stawał się tam coraz bardziej popularny. Najlepszym tego dowodem są cyfry.

Gdy w roku 1945 PZHT zrzeszał 4 kluby i 98 zawodników, to w rok później było już 8 zespołów i 192 graczy. W roku 1947 liczba sekcji uprawiających ten sport wzrosła do 9, a liczba zawodników do 230. Rokiem przełomowym jest rok 1948. Dzięki akcji popularyzacyjnej ze strony PZHT powstają coraz to nowe kluby tak, że liczba ich dochodzi już do 12, a cyfra zawodników do 342.

Obok licznych spotkań propagandowych wielki wpływ na rozwój hokeja na trawie miały zyciowstwa ówczesnego mistrza Polski gnieźnieńskiej Stelli w Czechosłowacji. Gnieźnianie pokonali wówczas

czas drużynę praską Hostivar 5:2 i zespół Slavii 3:1.

Rok 1949 charakteryzuje dalsze umacnianie tej dziedziny sportu. Klubów zgłoszonych jest już 22, a zawodników 478. Pod koniec roku 1950 liczba sekcji doszła do 29, a liczba zawodników do 598. Z zarejestrowanych 29 klubów — 11 ma swą siedzibę w woj. poznańskim, 6 w pomorskim, 3 w Gdańsku, 6 na Śląsku, 2 w Szczecinie i 1 we Wrocławiu.

Hokej na trawie utorował sobie również drogę do LZS-ów. Jako pierwszy LZS w Polsce sekcję hokeja na trawie zorganizował LZS Rogowo w pow. gnieźnieńskim, nad którym protektorat objął trzykrotny mistrz Polski Spójnia Gniezno.

Największą przeszkodą w rozwoju hokeja na trawie jest brak sprzętu, przede wszystkim lasek.

## Pierwsi zdobywcy odznak SPO

### w woj. krakowskim

Między sportowcami woj. krakowskiego, którzy jako pierwsi zdobyli i otrzymali odznakę SPO znajduje się 41-letni górnik Józef Papiórek.

W tym samym powiecie (Biała Krakowska) najmłodszym zdobywcą odznaki BSPO jest 11-letni uczeń liceum w Kętach — Mieczysław Gugulski.

## ZKS Ogniw (Łódź)

### wyznaczył zbiórkę wszystkich członków

ZKS Ogniw (Łódź) wzywa wszystkich swych członków do wzięcia udziału w pogrzebie s. p. Tadeusza Kołczaka. Zbiórka o godz. 11 w lokalu przy ul. Pogonowskiego 82.

Wszyscy motorzyści ZKS Ogniw winni się stawić na wyznaczonym punkcie zbiórki z maszynami bądź bez maszyn o godz. 10.

## PROSZKI DO SZOROWANIA I CZYSZCZENIA

### czyszczą stoły, krzesła niemalowane, stołki drewniane.

Używanie do tego celu kosztowniejszych proszków do prania jest marnotrawstwem.

835-

## OGŁOSZENIA DROBNE

**SREBRO** złom Dr BILIŃSKI — choroby serca — każdej postaci stare monety kupuje 11 — 14, Legiońska 120. 844

**SPRZEDAM** maszynę do szycia, białinę, odzież, obuwie. Piotrkowska 35 m. 15, prawni of. I wejście II p. Dziadek. 845

**POTRZEBNA** pasowaczka pończosznicza. Zgłaszaczka Pończosznicza „Hosiery”, Łódź, Wodna 26. 10222

**SPRZEDAM** tapczan, szafę trzydrzwiową i inne meble. Próchnika 23 m. 36. 10221

## ANDRZEJ ZAŃSKI



# SYGNAŁ W CIEMNOŚCIACH

193)

Ten człowiek nie żył już od tygodnia. Z partią innych więźniów wywieziono go do lasów łucmierskich i tam rozstrzelano. Oficer SS Paweł Falkenhorn nie pamięta już nawet jego nazwiska. To jest zresztą nieważne. Istotne jest natomiast, że te pierścienie: wielki szmaragd, oprawiony w brylanty i trzykaratowy brylant są bardzo piękne i efektowne.

Teraz, migocąc na dłoni młodego oficera, połyskują jakżeż bardziej wesoło, niż srebrne gwiazdki i trupie główki, lśniące na kołnierzu.

Siedząca obok Małgorzata Brink spogląda z ukosa na swojego towarzysza.

— Masz swój specyficzny styl nawet w prowadzeniu samochodu! — zauważyła. — Jedziesz naprzód, niechętnie omijając przeszkody. Mam wrażenie, że raczej wolałbyś rozwalić tę jadącą przed nami drożkę, aniżeli zboczyć przez nią bodaj o metr z drogi, którą sobie wytyczyłeś.

— Bezkompromisowość i twardość to są największe cnoty ludzi, noszących taki mundur, jak ja. Iść naprzód przed siebie w imię wielkiej idei, która jest naszym

motorem. Iść obojętnie, zarówno po kamiennych, jak po trupach: oto jest nasze hasło — odparł krótko Falkenhorn i zatrzymał samochód.

Nie oglądając się na swoją towarzyszkę i nie podawszy jej dłoni, wysiadł z samochodu.

— Paweł nigdy nie nauczył się być grzecznym wobec kobiet! Ale i w tym ma swój wdzięk. I to również jest w jego stylu! — pomyślała Małgorzata, zatrzymując się przed ciężką bramą karwiczowskiego pałacu.

— Czy pan dyrektor Karwitz jest w domu? — zapytała po niemiecku portiera.

Stary portier spojrział z nietajoną odrazą na trupa główkę połyskującą na czapce Falkenhorna i mruknął niechętnie, po polsku:

— Owszem, pan dyrektor jest!

— Skoro pytam się was po niemiecku, macie również odpowiedzieć mi w tym języku! — przystąpiła Małgorzata Brink.

Portier wytrzymuje jej spojrzenie i odpowiada:

— Jestem już za stary, żeby się nauczyć obcego języka.

Małgorzata wrusza ramionami i wraz ze swoim towarzyszem idzie dalej.

— Widziałeś spojrzenie tego starego? — zapytała Falkenhorna.

— Tak! To było spojrzenie wilka. Przy zwyczajam się już do takich spojrzeń. Tu, w Litzmanstadt, wszyscy oni, ci robociarze z przedmieścia, spoglądają w ten sam sposób. Jak wilki. Wiem, że nas nienawidzą. Wiem też, że są niebezpieczni. Ale znam też sposoby, które zniszczą ich jak niebezpieczne wilki! — odpowiada oficer i rysy jego twarzy tężeją.

Przechodzą amfiladą ogromnych pokoi. W małym saloniku, umeblowanym antykami z dworu Książoporskich, Małgorzata zatrzymuje się przed obrazem Watteau.

— To jest właśnie ten obraz, o którym tyle ci opowiadałam! — przytuliła się do swojego towarzysza. — Popatrz na kawalera w wiśniowym fraku, który uśmiecha się, bawi siedzącą na huśtawce rokokową damę. — zglądnił mu się dobrze. Czy to nie jest twój sobowtór?... Przyznasz chyba, że to podobieństwo jest wręcz uderzające!

Oficer SS marszczy brwi.

— Nie widzę żadnej analogii między tym lalusem z obrazu a mną. Spójrz, ile w nim zniewieściałości, ile zblazowania! A ja jestem twardy i męski... Nie, nie, ten bawidamek nigdy nie będzie mną: nawet wtedy, gdybyś zamiast w wiśniowy frak

ubrała go w czarny mundur ze srebrnymi naszywkami!

— Masz może rację! — przyznaje z namysłem panna Brink. — Wyraz jego twarzy jest inny, niż twój — ale za to rysy te same. I dlatego lubiłam ten obraz. I dlatego, ile razy byłam w tym domu, przystawałam tutaj... i myślałam o tobie...

Nie dochodzi do nich najmniejszy odgłos. Pałac wygląda jak gdyby był wymarły. Oboje są sami. Panna Brink spogląda Pawłowi w oczy.

— Zresztą myślałam o tobie nie tylko wtedy... Zaczarowałeś mnie chyba, bo właściwie jakie mieliśmy wspomnienia? Jak długo znaliśmy się?

— Przez jeden tydzień: a to jest bardzo długo i bardzo krótko! — rzekł Falkenhorn.

— Zwykłam mierzyć czas według intensywności wrażeń, jakie przeżyłam. Dla mnie ten tydzień był bogatszy w przeżycia, niż wiele, wiele lat!

Przenosi wzrok na rokokowego kawalera z obrazu i mówi dalej:

— Pamiętasz jeszcze chwilę naszego poznania? To było wieczorem w Monachium w mieszkaniu pułkownika Joachima von der Droste. Na jego urodzinach. Siedziałeś obok mnie przy stole. Inni pili reńskie wino i mówili o polityce. Inni szukali ukrytych aluzji w ostatniej mowie naszego Führera... a myśmy odnaleźli siebie...

(D. c. n.)